Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rok XIX
Nr. 15 | Kraków, dnia 12 Kwietnia 1931.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 150 12

Dwie ważne dla nas sprawy.

Cóż może być bliższe zainteresowań uświadomionego obywatela niż troska o los państwa, o jego strukturę, na której przecież buduje ów obywatel swój dobrobyt i przyszłość najbliższych pokoleń?

Nic też dziwnego, że w miarę zbliżającego się terminu wielkiej dyskusji sejmowej nad zmianą konstytucji ludzie naprawdę interesujący się państwem a nie partyjną grzędą uprzedzają niejako ten wielki akt roztrząsaniem zagadnień ściśle związanych z odbudową naszej państwowości.

Razem z konstytucją musi być bowiem u nas zmienionych wiele szczegółów tak wielkiej budowy, jaką jest państwo nasze.

Do zmian tych kwalifikują się dziś sprawy tak ważne jak: granice województw, których ilość podraża niepomiernie koszta administracji, i ustrój samorządowy, który musi ulec gruntownej zmianie.

Jak najbliższa ciała, wedle przysłowia, jest koszula, tak najbliższą naszą troską jest ustrój gminny.

Gmina, samorząd gminny jest dla nas jakby zrozumiała miniatura państwa, na której uczymy się poznawać i cenić szczegóły tej olbrzymiej, często dla nas zagadkowej i tajemniczej machiny, jaką jest państwo. Dotychczas samorządy gminne noszą na sobie piętno dzielących nas niedawno zaborów. Każda z dzielnic posiada do dziś dnia inny samorząd gminny w większej części nie odpowiadający nie tylko wymogom dzisiejszych czasów, ale i potrzebom państwa, dla którego dobra potrzeba, żeby jednostki te działały sprawnie i w sposób uproszczony.

Uproszczenie to może wprowadzić w obecnych naszych warunkach t. zw. gmina zbiorowa. Istniejące dziś na terenie byłego Królestwa takie wzory nie zupełnie odpowiadają jeszcze ideałowi gminy, w której powinien być uwzględniony interes ludności i Kościoła, jak też i sprawność organów administracyjnych i wojskowych, (mobilizacja i tp.) ale na ogół, typ tego rodzaju gmin najbardziej odpowiadałby, po pewnych reformach, jako wzór możliwych u nas jednostek samorządowych.

Sprawa ta jednak nie powinna być robiona po dawnemu, jak to się mówi: „na kolanie", pod kątem różnych kumoterskich potrzeb i grzecznostek, lecz załatwiona powoli, musi uwzględniać w każdym poszczególnym wypadku wszystkie szczegóły dokonywującej się zmiany.

Ponieważ po interesie państwa i Kościoła najważniejszym będzie tu interes ludności, interes głównie gospodarczy, powinien taki podział przejść przez alembik ścisłych badań w tym kierunku a protesty poszczególnych gmin powinno wziąść się pod uwagę, gdyż nieraz mogą zawierać cenne w tym kierunku wskazówki. Inna rzecz, że w wielu wypadkach przez te protesty będzie przeglądał chłopski konserwatyzm, nie lubiący zmian, nawet tych na lepsze, jeśli chwilowo budzi nas z gnuśnej bezczynności. Tu i ówdzie podniosą się protesty partyjne, wywołane tylko próbą warcholenia — ot tak dla samego protestowania, dla samej przyjemności sprzeciwiania się, ale te głosy będzie można łatwo odróżnić od uwag naprawdę poważnych i rzeczowych.

Drugą zmianą konieczną jest, jak wspomniałem, sprawa województw.

Dysproporcja, jaka istnieje pod względem obszaru i zaludnienia w poszczególnych województwach musi być zmieniona. Są jeszcze u nas województwa dzielące pomiędzy sobą powiaty stanowiące jednolite gospodarcze jednostki. To trzeba zmienić.

Źrenicą oka polskiego jest tak krwawo i ciężko zdobyty Górny Śląsk, który wedle traktatu międzynarodowego może za parę lat mocą uchwał swego sejmu połączyć się ściśle z Polską, odrzucając narzuconą mu przez konieczność dziejową autonomię. By tę chwilę przyspieszyć powinno się zasilić go powiatami czysto polskiemi, które gospodarczo są zresztą tej dzielnicy niezbędne. Najlepiej potrzebę tego połączenia ścisłego Śląska z Polską zrozumiał J. Em. Prymas X. Biskup Hlond, zakładając seminarium duchowne śląskie w Krakowie. Ta moralna manifestacja antyautonomiczna powinna nasze czynniki miarodajne zachęcić do dobrego przygotowania tej chwili, w której Śląsk będzie mógł wyrazić swoją wolę ściślej łączności z Macierzą.

Dzisiejsza akcja p. Korfantego, tego królika śląskiego, dążąca do zachowania odrębności Śląska, ma charakter raczej jednostkowy, osobisty i prawdopodobnie nie przeżyje swojego inicjatora.

Takie to więc, wcale poważne zagadnienia czekają naszych polityków, chętnych do pracy a nie do partyjnych bujd i kłótni.

My włościanie powinniśmy zwłaszcza z uwagą śledzić dokonywującą się zmianą ustroju samorządowego, gdyż

będzie tu chodziło o sprawę dotyczącą bezpośrednio naszej skóry.

Musimy jednak w tym wypadku zachować trzeźwy sąd i własne zdanie, nie dając się wyprowadzić z równowagi mącicielom naszej narodowej kadzi, którzy sprawę najjaśniejszą starają się nieraz przedstawić w najczarniejszych barwach, byle tylko móc wprowadzić rozdźwięk między społeczeństwem a hamującym ich apetyty i warcholstwo rządem. **M. Sabatowicz.**

Ojczyzna,

Ojczyzna! o jak wielka potęga w tem słowie,
Kiedy umysł je pojmie, a serce wypowie,
Jakże silnym jest wyraz, mieszczący świat cały,
Świat wspomnienia, nadziei, poświęceń i chwały.

Ojczyzna! to ta ustroń, gdzie jesteś zrodzony,
Kędy siejesz i zbierasz rok rocznie twe plony;
Kędy dom się twój wznosi, okryty drzew cieniem,
I gdzie każdy kamyczek jest jakiemś wspomnieniem...

To ta ziemia, gdzie ciebie rodzinny dźwięk mowy
W kolebce pieściwemi powitał już słowy,
Kędy przodków twych dzieje przetrwały już wieki,
Kędy matki i ojca doznałeś opieki...

Tam prawa ciebie bronią, boś synem tej ziemi,
Tam twoi bliscy żyją. Ty dzielisz się z niemi
I radością i smutkiem, bo w dobrej, — złej doli
Jest tam uśmiech serdeczny i łezka dla ciebie,
Że wszystkiego zapomnisz, co cię tylko boli,
Kiedy wspólna modlitwa zabrzmi razem w niebie.

—:o:—

W trosce o naszą emigrację za oceanem.

Możliwości emigracyjne dla nadmiaru naszej ludności kurczą się. Wychodźtwo zmniejsza się ustawicznie. Jak wskazuje statystyka, szczególnie wyraźny spadek emigracji do krajów Ameryki Południowej, przedewszystkiem zaś do Brazylji i Argentyny, wystąpił w ciągu ubiegłego roku, a to ze względu na kryzys gospodarczy, jaki ogarnął oba te wielkie, typowo emigracyjne tereny.

Nie należy jednak zapominać, że istnieje przecież w obu krajach bardzo liczna emigracja polska z lat dawnych, częstokroć w drugiem już lub trzeciem czy nawet czwartem pokoleniu tam zamieszkała. Emigracja ta, św wielki odłam polskiego społeczeństwa o polskości swej bynajmniej nie zapomina. Polacy brazylijscy w olbrzymiej większości wypadków nie przestają być Polakami, chociaż nigdy nie widzieli „Starej Ojczyzny".

Społeczeństwo polskie nie powinno zapominać o tej emigracji, uprawiającej swe pola na ugorach puszcz brazylijskich lub też prowadzącej warsztaty pracy w miastach i osadach Parany. Łącznosć między kolonistami a metropolją nie może ulec zerwaniu.

W myśl tego założenia, z inicjatywy prezydjum Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych odbyła się w Warszawie konferencja, poświęcona sprawom emigracji do Ameryki Południowej. Ciekawy referat zasadniczy wygłosił specjalnie w tym celu zaproszony radca Pankiewicz z Urzędu émigracyjnego.

Referent dał nader intersujący zarys historji naszego wychodźtwa do krajów Ameryki Południowej, stwierdzając, że w ciągu dwunastu lat minionych wyemigrowało z Polski do Argentyny przeszło 125.000 osób, do Brazylji zaś około 30.000. Rok 1930 przyniósł jednak załamanie tego ruchu. Przyczyną tego zjawiska było przesilenie gospodarcze, jakie ogarnęło obie wielkie republiki. Argentyna musiała więc na skutek nadmiernego wszechświatowego urodzaju blisko o połowę zmniejszyć swój eksport zboża, a taki sam niemal spadek dotknął wywóz mięsa, a więc drugiego zasadniczego produktu Argentyny. W związku z tem pojawiło się w Argentynie nieznane tam dotąd bezrobocie. Dziś osób, pozostających bez pracy, liczy Argentyna powyżej 400.000, co przy ogólnej cyfrze około 11 miljonów ludności stanowi wprost olbrzymi odsetek. Widoków na szybkie zmniejszenie się tego bezrobocia niema, gdyż rząd argentyński, dla braku środków finansowych, zaniechał wszelkich planów inwestycyjnych, przeprowadzania nowych linji kolejowych i t. d.

Trudno jest więc wobec takiego układu stosunków myśleć o rozbudowie naszego wychodźtwa do Argentyny. Należy jednak zastanowić się nad potrzebą organizacji życia emigracji już tam zadomowionej. Polacy argentyńscy, osiadli, w ilości kilkudziesięciu tysięcy, pracują i — pomimo niewielkich zarobków — oszczędzają stosunkowo dużo. Oszczędności te częściowo przekazywane są do kraju. Przydałoby się więc utworzenie na miejscu oddziału P. K. O. ku pożytkowi i wygodzie emigrantów.

Nie lepiej, niż w Argentynie, przedstawia się położenie gospodarcze w Brazylji. Kryzys, jaki ogarnął plantacje kawy, herbaty, herva-mate i kauczuku, spowodował silny spadek eksportu i obniżenie waluty brazylijskiej, doprowadzając wreszcie nawet — jak wiadomo — do zaburzeń politycznych. Skutkiem tego w Brazylji również poważnie dało się we znaki bezrobocie. Sama stolica państwa — Rio de Janeiro — liczy powyżej 20.000 bezrobotnych, a stan Parana conajmniej 10.000. Stan Parana przytem, a więc właściwie ten gdzie głównie mieszka emigracja polska, jako najwięcej uprzemysłowiony pośród innych stanów Brazylji, najbardziej został dotknięty kryzysem. A zatem i tu także trudno jest myśleć o zwiększeniu dopływu nowej emigracji z Polski.

Należy jednak znów pomyśleć o dawnej. Brazylja, a głównie stan Parana, liczy przecież olbrzymią ilość 200 tys. osadników polskich, od 25 do 30 tysięcy samodzielnych gospodarstw polskich. Pozatem conajmniej 600 warsztatów pracy posiadają emigranci polscy również w miastach Brazylji.

O potrzebach tego wielkiego odłamu naszego społeczeństwa winno się myśleć i zaspakajać je w miarę możności. Sprowadzanie corocznie kilkudziesięciu polskiej młodzieży wiejskiej z Parany do Polski i kształcenie jej w odpowiednich zakładach rolniczych przysporzy niewątpli-

wie dobrobytu licznej rzeszy emigracyjnej dzięki zdobytmu zasobowi wiedzy, krzepiąc w niej jednocześnie świadomość narodową. Również kupcy polscy w Brazylji, przy należycie zadzierzgniętym z nimi kontrakcie, mogliby stać się odbiorcami szeregu produktów polskiej wytwórności.

W umacnianiu węzłów, łączących nas z emigracją za Oceanem leży zatem korzyść obustronna. Chodzi tylko o podjęcie należytej inicjatywy, którą wykazać powinny zarówno nasze czynniki społeczno-emigracyjne, jak rolnicze i handlowe.

J. R.

Słowo Boże.

Na I. niedzielę po Wielkiej Nocy.

Ew. św. Jana XX. 19—31. **„Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknione, kiedy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś Mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli"**

„Pokój wam!" — te dwa słowa z dzisiejszej Ewangelji zasługują na to, aby o nich nieco więcej pomyśleć i napisać.

Kiedy Boski nasz Mistrz we wielki czwartek żegnał się z Apostołami we wieczerniku — przed Swoją męką, między innemi powiedział do nich: „pokój zachowuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję" Jan. XIV. 27. Dziś słyszymy to samo. Kilka dni zaledwo upłynęło od wielkiego czwartku, a już Jezus Zmartwychwstały przychodzi do Apostołów z tem pozdrowieniem: „pokój wam". Przynosi im to — co anieli — już dawno — nad stajenką betleemską całemu światu ogłaszali: „pokój ludziom dobrej woli".

Ten pokój — z Bogiem, pokój z bliźnimi i pokój z własnem sumieniem — oto owoc Męki Pana Jezusa, oto dar Zmartwychwstałego dla całej ludzkości.

To, czego człowiek najbardziej może na ziemi szuka i pragnie, a pragnienie czego tak często wyraża w tem zdaniu: — daj mi spokój! — zostaw mnie w spokoju! — to posiada i przynosi nam Ten, „Który nie zna śmierci, bo choć przeszedł przez jej wrota, ale On jest Pan żywota!"

Chciałbyś bracie żyć w spokoju — prawda? Ale cóż, kiedy ci drudzy mącą ten pokój swoją złością i zazdrością. I narzekasz na bliźnich, a spytaj no sam siebie: jesteś ty w spokoju z własnem sumieniem i z P. Bogiem? —

To — to najważniejsze! Ludzie będą zawsze drugim psuć ich pokój, będą im odbierać to szczęście wielkie, bo sami w sobie pokoju nie czują i nie mają. Jest to kara boża — mści się to na nas. Za nasze sumienie zaniepokojone przez nas — przez grzechy nasze, za Boga pokrzywdzonego przez nas, bliźni nasi nie chcą — nas zostawić w spokoju".

Dziś narody tyle zachodów czynią, by się niby rozbroić, by wykreślić wojnę z historji ludzkości. Liga narodów — konferencje rozbrojeniowe — przeróżne międzynarodowe zjazdy — niby pokój mają na celu. Lecz mimo dużego pokojowego hałasu, jedno państwo buduje taki nowy okręt wojenny, jakiego inne jeszcze nie mają. Inne państwo — wyszukuje bardziej trujące gazy. Inne nowe samoloty... A jedno drugiemu rachuje, ile miljonówby ono mogło żołnierza w pole wysłać na wypadek wojny.

Na szpaltach gazet — pokój, a u siebie w domu coraz głośniejszy szczęk oręża. Głośno piszą: pokój, pokój! — a na morzach, w powietrzu, na ziemi, coraz więcej okrętów, samolotów, armat i wszelakiej broni.

Fałsz i obłuda! A dlaczego? — Dlatego, bo ludzie two rza narody, a nie znają pokoju za sobą i pokoju z Bogiem. Tu rozwiązanie całej zagadki, tej zagadki, dlaczego to wojny nie chcą — już raz zaginąć. Bo ludzie nie ustają toczyć wojny cichej ze sumieniem swojem i zawsze wojnę prowadzą z Bogiem, z Jego przykazaniami.

A więc co? — Czy niema na to rady?

Jest — jest. W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi: „pokój wam!" i zaraz dodaje: „weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane". Zostawia tu Jezus Apostołom i ich następcom tę wielką władzę, mocą której mogą jednać ludzi z Bogiem z własnem sumieniem — no i z bliźnimi. —

W Sakramencie Pokuty — w Spowiedzi jest źródło, nigdy niewyczerpane, prawdziwego pokoju.. Każdy, kto chce go nabyć — musi iść do tego źródła i czerpać. Każdy! bez wyjątku! A ci, którzy najwięcej piszą i głoszą o pokoju —, ci, co stoją na czele państw — panowie ministrowie — posłowie — wszyscy do Spowiedzi chodzić muszą.

Tak? — A tak! bo wszyscy z jednej gliny, bo wszyscy jednako grzeszne dusze mają i jednakowa dla wszystkich — w konfesjonale — konferencja rozbrojeniowa. Ona tylko i tylko ona może przygotować powszechne na ziemi rozbrojenie i prawdziwą pacyfikację narodów.

X. W. O.

Komisja kodyfikacyjna a prawo małżeńskie w Polsce.

„Przegląd Powszechny" w artykule p. t.: **„Dlaczego chcą nam narzucić rozwody?"** tak wyjaśnia przeciągającą się u nas sprawę unifikacji prawa małżeńskiego:

„Kwestja wprowadzenia nowego jednolitego prawa małżeńskiego w Polsce była głośna u nas do niedawna. Pisano i mówiono o niem dużo, sypały się niezliczone protesty przeciw zamierzonemu wprowadzeniu ślubów cywilnych i zwłaszcza rozwodów. Katolicka ludność Polski, a więc ¾ mieszkańców kraju, oświadczała wyraźnie, że żąda poszanowania przez prawo świętości związku małżeńskiego, że nie życzy sobie rozwodów".

„Od blisko dwóch lat zaległa jednak znowu cisza. Zapowiedziany nowy projekt prawa małżeńskiego nie ukazywał się, wiadomości, jakie przedostawały się o nim, były ogólnikowe i skąpe. Toteż zainteresowanie ogółu słabło, protesty zaczynały cichnąć w ostatnim roku niemal zamarły".

„Co było powodem tego przedłużania dzieła kodyfikacji prawa małżeńskiego i widocznej niechęci do jasnego informowania społeczeństwa? — Czy robiono to celowo, by uśpić czujność katolików, jak sądzili niektórzy? Bez-

wątpienia i taka myśl powstała w niejednej głowie, lecz nie mogła ona być miarodajną. Istniały również inne przyczyny, a między niemi główną była najprawdopodobniej ta, że zagadnienie kodyfikacji cywilnego prawa małżeńskiego okazało się trudniejszem, niż pierwotnie przypuszczano."

„Rozwiązanie tego zadania powierzone było Komisji Kodyfikacyjnej. Powołana do życia ustawą z dnia 3 czerwca 1919 r., miała ona być instytucją samoistną, zależną jedynie od Sejmu, z którego inicjatywy powstała i względem którego miała pełnić funkcję doradczą i pomocniczą. Charakter jej był przejściowy, do zakresu zaś działania należało przygotowywanie projektów ustawodawczych, a przedewszystkiem projektu jednolitego ustawodawstwa dla całego kraju, w dziedzinie prawa cywilnego i karnego. Pierwotnie składała się ona z 44 członków, z których czterech stanowiło Prezydjum; zczasem jednak liczba ta, podobnie jak podział wewnętrzny i skład osobowy, uległy pewnym zmianom. Komisja Kod. pozostaje w najbliższej łączności z ministrem Sprawiedliwości, on stara się o jej budżet i on w imieniu Rządu wnosi do Sejmu opracowane przez nią projekty ustaw".

„Dzieło stworzenia jednolitego dla całej Polski prawa małżeńskiego znalazło się w programie najpilniejszych prac Sekcji prawa cywilnego. Szczegółowem rozpatrzeniem projektu małżeńskiego prawa osobowego, opracowanego przez Dr. Karola Lutostańskiego, prof. uniwersytetu warszawskiego, zajęła się specjalna Podkomisja przygotowawcza, powołana do życia w listopadzie 1924 r., w której skład, oprócz głównego referenta, prof. K. Lutostańskiego, weszli: prezes Prokuratorji Generalnej, Stanisław Bukowiecki, adwokat prof. Dr. Henryk Konic, adwokat Zygmunt Nagórski, oraz prof. Dr. Ignacy Łyskowski, jako przewodniczący. Ze strony Rządu brał udział w posiedzeniach adwokat Kazimierz Głębocki, jako delegat Ministerstwa Sprawiedliwości".

„Wspomniana Podkomisja, której skład osobowy został potem rozszerzony, przystąpiła zaraz do pracy, ta jednak przeciągnęła się znacznie poza pierwotnie określony termin. Już w r. 1925 Rada Ministrów zwróciła się do Komisji Kod. z żądaniem jak najszybszego załatwienia działu prawa osobowego małżeńskiego i familijnego, a prezydent Komisji, prof. Ksawery Fierich, obiecywał wykonanie prac do końca r. 1926. Rzeczywistość poszła wszakże innym torem. Wprawdzie pierwsze czytanie projektu prof. Lutostańskiego zostało ukończone w okresie od 5 grudnia 1924 r. do 21 lipca 1925 r. a drugie w czasie od 17 lutego do 22 kwietnia 1926 r., ale trzecie czytanie, przekazane nowo utworzonej Podsekcji prawa familijnego, zakończyło się przyjęciem projektu dopiero w październiku 1927 r. Wobec tego termin ostatecznego opracowania prawa małżeńskiego, osobowego i majątkowego, przesunięto na koniec 1928 roku."

I ta zapowiedź okazała się jednak przedwczesną. Na odbytem dnia 11 grudnia 1928 r. posiedzeniu połączonych Komisyj prawniczych Sejmu i Senatu dowiedziano się ze sprawozdania o działalności Komisji Kod. w ciągu dwóch lat ubiegłych, że prawo małżeńskie nie zostało jeszcze wykończone. Na wniosek obu powyższych Komisyj postanowił jednak Komitet Organizacji Prac przyśpieszyć termin i uchwalić projekt prawa małżeńskiego osobowego, nie czekając zakończenia prac nad prawem familijnem. I kiedy wreszcie dnia 3 czerwca 1929 r. w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości obchodzono uroczystą akademję 10-lecia Komisji Kodyfikacyjnej, mógł jej Genralny Sekretarz, prof. St. Rappaport, oznajmić zebranym, że „przed kilkoma dniami" (28 maja) Komisja uchwaliła projekt prawa małżeńskiego, który po ustaleniu ostatecznego brzmienia pod względem redakcyjnym i opatrzeniu projektu motywami, będzie przesłany p. ministrowi Sprawiedliwości na jesień r. 1929".

„Tym razem obietnicy dotrzymano i dnia 4 grudnia odesłano do ministra Sprawiedliwości „Projekt prawa małżeńskiego, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polskiej, w dniu 28 maja 1929 r." Do opracowania pozostały jeszcze jego motywy".

„Co zawiera ten projekt? — Oficjalne sprawozdania o działalności Komisji Kod., składane co pewien czas przez jej Generalnego Sekretarza, pozwalały od samego początku zapoznać się z poglądami Komisji w tej mierze. Już w zaraniu prac nad projektem małżeńskiego prawa osobowego, bo po pierwszem jego czytaniu, oznajmiono nam, że referent, prof. Lutostański, obrał drogę kompromisową pomiędzy temi dwoma poglądami, z których jeden uznaje małżeństwo za instytucję religijną, a drugi za świecką, i skłonił się ku „fakultatywnym ślubom cywilnym, zastrzegając jednakże rozwód dla sądów cywilnych". Podkomisja, rozpatrzywszy przedłożony przez referenta materjał, przyjęła jego stanowisko kompromisowe, jako „jedynie wskazane". W tym duchu prowadzono też dalsze prace przygotowawcze, oswajając z niemi stopniowo społeczeństwo przez wydawanie, rzadkich zresztą i ogólnikowych bardzo komunikatów. Uznanie zasady rozwodu było z nich zupełnie widoczne, jakkolwiek dyskretnie unikano tego wyrazu i mówiono tylko, że „małżeństwo ustaje normalnie ze śmiercia jednego z małżonków, poza tem tylko w przypadkach wyjątkowych, przez prawo określonych".

„Projekt, uchwalony przez Komisję Kod. dnia 28 maja 1929 r., odsłonił nam wreszcie szczegóły ujęcia powyższych zasad. Kwestję rozłączenia czyli separacji, oraz rozwodu — zajmującego nas wyłącznie w obecnym artykule — pomieszczono w rozdziale VIII, obejmującym artykuły 65—91 wł. Artykuł 65 wymienia wypadek, w którym małżonkowie mogą otrzymać separację „za obopólną zgodą", art. 69 wylicza zaś 15 przyczyn (w rzeczywistości jest ich więcej, gdyż niektóre punkta zawierają parę powodów), dla jakich sąd może orzec separację „na żądanie jednego z małżonków". Następnie zaś artykuł 88 powiada: „Po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd na żądanie jednego z małżonków orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje". Faktycznie więc — rzecz niesłychana w porównaniu z innemi państwami — będzie można w Polsce otrzymać rozwód dla 16-tu, a w rzeczywistości więcej, przyczyn i nawet niezawsze trzeba będzie na to czekać trzy lata, ponieważ ten sam art. 88 przewiduje: „Sąd może na żądanie strony rozłączonej wyrokiem prawomocnym skrócić powyższy trmin trzech lat według swego uznania". Dodajmy, że art. 89 powiada, bez żadnych ograniczeń, „że osoba rozwiedziona może wstąpić w nowy związek małżeński za życia dotychczasowego współmałżonka".

„Komisja Kod. zignorowała więc postulaty ogromnej większości obywateli kraju i narzuca krajowi rozwody. Nic dziwnego, że takie jej stanowisko musiało od początku wywołać tam oburzenie i falę protestów. Jakim zaś sposobem, wobec panującej opinii, mógł prof. Lutostański powiedzieć, że chodziło mu o opracowanie projektu „któryby odpowiadał panującym w społeczeństwie poglądom — pozostanie dla tego społeczeństwa rzeczywiście nierozwiązalną zagadką".

„Ostatecznie wypadało jednak usprawiedliwić przed ogółem ten krok. Cóż przedłożono mu więc dla uzasadnienia wprowadzenia rozwodów? — Oto, jak zgodnie podają sprawozdania Komisji Kod. z r. 1926 i 1929, „nowoczesne prawo polskie liczyć się musi z postępem, jaki miał miejsce w państwach zachodnio - europejskich"; prof. Lutostański „korzystał w szerokiej mierze z doświadczenia naszych kodyfikacyj zachodnio - europejskich", oraz z wielowiekowego doświadczenia prawa kanonicznego. Ażeby nadto uspokoić tych, którym uzasadnienie powyższe wyda się niewystarczającem, zaznacza Komisja, że uchwalony przez nią projekt „wysuwa na czoło zasadę trwałości związku małżeńskiego" i dodaje, że wszelkie obawy są zbyteczne, gdyż projekt „stara się połączyć wszystkie dojrzałe w tym względzie wymogi bieżącego polskiego życia społecznego i państwowego" i uwzględnia szeroko interesy społeczeństwa i państwa".

„Tak brzmi uzasadnienie, rozrzucone w komunikatach Komisji Kodyfikacyjnej. Czytającemu je mimowoli na

suwa się pytanie: na kogo ono było obliczone? — Bo przecież zdanie za zdaniem przedstawia się jak nowa zagadka, lub conajmniej budzi poważne wątpliwości. Jakim naprz. sposobem „doświadczenia prawa kanonicznego", broniącego przecież nierozerwalności małżeństwa, mogą popierać projekt wprowadzenia rozwodów? Albo, co ma znaczyć w tym wypadku zwrot o „dojrzałych wymogach bieżącego życia polskiego"? Czy to, że należy przez rozwody przyspieszyć jeszcze jego rozkład? Tak samo możemy zapytać, czy dla ocalenia zasady „jednolitości" prawa małżeńskiego w całem państwie koniecznem jest wprowadzanie rozwodów dla wszystkich, kiedy inni poważni prawnicy, uznający również donisłość tej zasady, znaleźli odmienne rozwiązanie, odpowiadające interesom państwa i szanujące przekonania obywateli? A jeżeliby nawet Komisja chciała przeprowadzić bezwzględną jednolitość, to dlaczego chce nagiąć poglądy ¾ mieszkańców kraju do przekonań (i to naogół teoretycznych tylko) ¼-ej?! Przecież prosty rozum dyktowałby w tym wypadku wręcz przeciwne rozwiązanie. Inteligentnemu katolikowi siłą rzeczy ciśnie się tu pytanie: czy to nie jest podejrzane? Co się za tem kryje?"

Rozwiązaniem wszystkich, narzuconych powyżej pytań, nie będziemy się zajmowali obecnie, choć niejedno z nich otrzyma dość silne oświetlenie w ciągu niniejszego artykułu. Co nas jednak uderza, to ów straszliwy rozdźwięk z życiem, jaki bije z projektu Komisji Kod., to całkowite nieliczenie się z doświadczeniami, poczynionemi gdzieindziej, a tem samem jakaś trudna do wytłumaczenia chęć eksperymentowania na żywem ciele narodu, zbędnego chyba i przesądzonego już wobec przeprowadzenia go na tylu innych organizmach państwowych. Dziś, kiedy właśnie „doświadczenia" krajów, posiadających ustawodawstwo rozwodowe, w Europie i w Stanach Zjednoczonych Am. Pn., wykazują, gdzieniegdzie zwłaszcza, jak najgorsze rezultaty, kiedy sami prawnicy, nie mówiąc już o socjologach, zajmują coraz częściej stanowisko wrogie rozwodom, kiedy w nauce prawa dokonuje się stopniowo zmiana pojęć, dotyczących umowy małżeńskiej i rodziny, zmiana właśnie nieprzychylna rozwodowi — nasza Komisja Kod. jakby o tem wszystkiem nic nie wiedziała!"

Tyle „Przegląd Powszechny", od nas dodamy tylko tyle, że przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy w Komisji Kodyfikacyjnej powinno społeczeństwo katolickie dać jasny i dobitny wyraz swojej woli, który wpłynie ostatecznie na załatwienie tej ważnej, żywotnej sprawy naszego społeczeństwa.

Z POLSKI

BUDOWA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ ZAPEWNIONA.

W związku z konferencją premjera Sławka z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. drem Załęskiem komunikują nam, że po porozumieniu się z zainteresowanemi ministerstwami, budowa Bibljoteki Jagiellońskiej w roku bieżącym jest zapewniona.

OŚM MILJONÓW ZŁ. NA BUDOWNICTWO.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu przekazało do Banku Gospodarczego Krajowego pierwszą w tym roku tránszę kredytu budowlanego w sumie 8 milj. zł.

Przy podziale tych kredytów Bank Gosp. Kraj. uwzględnić ma potrzeby rozpoczętych budowli.

MIASTA NIE MOGĄ SPŁACAĆ ZALEGŁYCH POŻYCZEK DLA BEZROBOTNYCH.

Podczas audjencji u min. skarbu Matuszewskiego, jeden z członków delegacji zarządu Zw. Miast zwrócił uwagę, że władze skarbowe zajmują przymusowo w kasach skarbowych należne miastom dodatki, na spłatę, otrzymanych od rządu przed kilku laty pożyczek na zatrudnienie bezrobotnych, nie licząc się nawet z tem, że spłaty tych pożyczek nie są przewidziane w budżetach miejskich zatwierdzonych przy udziale Izb skarbowych.

P. minister oświadczył, że podległe mu władze działają w danym wypadku w myśl ogólnych jego dyrektyw co do energicznego ściągania należności skarbowych, że jednakże żadnych specjalnych poleceń bezwzględnego postępowania w stosunku do miast nie wydawał, i że wyda zarządzenie co do uzgodnienia postępowania w tym względzie poszczególnych władz skarbowych.

NOWY WICEWOJEWODA KRAKOWSKI.

Niedawno odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem prem. Sławka, poświęcone sprawom bieżącym. Na posiedzeniu zapadła też decyzja co do zamianowania radcy ministerjalnego Mieczysława Bileka, byłego komisarza Gdyni, wicewojewodą w Krakowie i naczelniwiem wydziału w V st. służbowym.

SZCZĘŚLIWA UCIECZKA 40 WŁOŚCIAN Z SOWIETÓW

Dnia 24 ubm. w pobliżu Domaniewicz na teren Polski przeszła grupa włościan sowieckich, złożona z 40 osób.

Włościanie ci byli zatrudnieni w wyrębie lasu granicznego. Korzystając z pijaństwa strażników sowieckich, zabrali siekiery i ruszyli w kierunku granicy polskiej. — Dwóch bardziej przytomnych strażników usilowało strzałami zmusić włościan do powrotu. Strażników tych jednak włościanie rozbroili, przyczem szczęśliwie dotarli do granicy polskiej i oddali się pod opiekę posterunku K. O. P.

LWÓW 300-TYSIĘCZNEM MIASTEM.

Z dniem 1 bm. do gminy m. Lwowa dołączone zostany gminy: Kleparów, Hołosko, Małe, Zamarstynów, Zniesienie, Kulparków, Sygniówka oraz części gmin Białohorszczyc i Kozielnik. Przyłączenie tych gmin, obszar miasta Lwowa powiększyło z 31'4 klm. kw. na 66'9 klm kw., ludność zaś wzrosła do 300.000 głów. W związku z tem miasto podzielone zostanie na 9 dzielnic, zamiast na 6. Administrację stanowić będą miejskie urzędy dzielnicowe, których zakres działania będzie większy niż komisarjatów.

KOMITET OBRONY WIARY NA WOŁYNIU.

J. E. ks. dr. Adolf Szelążek, biskup djecezji łuckiej, wydał odezwę do księży dziekanów, w której wskazuje na niezwykle ciężkie położenie gospodarcze Wołynia, na niebezpieczeństwo, zagrażające polskiemu stanowi posiadania, co wszystko w poważnej mierze odbić się może na religijności społeczeństwa katolickiego na Wołyniu.

Aby złemu zawczasu zaradzić, poleca ks. biskup tworzyć komitety obrony wiary.

KIEDY ZWOŁANA BĘDZIE SESJA NADZWYCZAJNA SEJMU?

W związku z wieścią o blizkiem podpisaniu kolejowej pożyczki rozeszła się pogłoska, iż w końcu kwietnia ma być zwołana sesja nadzwyczajna Sejmu. Koła opozycyjne twierdzą, iż na porządku dziennym znalazłaby się umowa pożyczkowa i projekt nowych ustaw natury rolniczej.

Wiadomość ta jest nieścisła i niekompletna, gdyby bowiem sesja została zwołana, na jej uorządku dziennym znalazłby się cały szereg ustaw o charakterze zasadniczym, przedewszystkiem pragmatyka nauczycielska i urzędnicza wogóle, pozatem inne ustawy natury ogólnej, z zakresu rolnictwa przedewszystkiem.

Ustawy te są w przygotowaniu i stoją w związku z obecną polityką oszczędnościową, prowadzoną przez prezydjum Rady min. Słusznem jest bowiem przypuszczenie, że Rada min. będzie próbowała w dalszym ciągu robić oszczędności w dziale wydatków administracyjnych i personalnych, aby nie uciekać się do obniżki płac urzędniczych, co byłoby dopiero konieczne wówczas, gdyby próby inne zawiodły. Wobec tego, iż próby te nie będą mo-

gły dać wcześniej wyniku niż w ciągu jednego do dwóch miesięcy, zwołania sesji nadzwyczajnej należy się spodziewać raczej w maju.

POŻYCZKA POLSKA WE FRANCJI.

Perktraktacje ministra Zaleskiego w sprawach finansowych uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Kontynuując pertraktacje usunał min. Zaleski ostatnie przeszkody formalne, jakie piętrzyły się na drodze finalizacji jednomiljardowej pożyczki dla Polski. Prawdopodobnie podpisany zostanie układ francusko - polski, w tej tak ważnej dla stosunków politycznych i gospodarczych sprawie.

Prócz min. Zaleskiego w pertraktacjach bierze udział szereg wyższych urzędników poszczególnych ministerstw polskich.

Plan zużycia pożyczki zapałczanej.

Warszawa, 27 marca. W dniu 31 bm. wpłynęła na rachunek skarbu państwa do Banku Polskiego pierwsza transza pożyczki 6.5 proc. w wysokości 8,200.000 dolarów, zaciągniętej przez rząd polski u dzierżawcy państwowego monopolu zapałczanego. Suma ta zostaje przekazana do Banku Polskiego za pośrednictwem banków amerykańskich.

Z chwilą otrzymania tej pierwszej transzy pożyczkowej min. Matuszewski przedłożył Radzie ministrów szczegółowy plan zużytkowania otrzymanych sum w ramach postanowień ustawowych. Należy przypomnieć, że rząd został upoważniony przez Izby ustawodawcze do użycia uzyskanych z pożyczek sum na przedterminowe umorzenie 7 proc. obligacji skarbowych w wysokości 4,350.000 dolarów. W dalszym ciągu rząd zwróci Bankowi Gosp. Kraj. sumy wyłożone przez Bank za skarb państwa na oprocentowanie i częściową amortyzację pożyczek, zaciągniętych przez skarb państwa w Banku. Ustawa przewiduje ponadto przeznaczenie 50 milj. zł. na przedterminową spłatę innych długów państwowych, 25 milj. zł. na budowę portu Gdyni, 15 milj. na budowę kabla telefonicznego Warszawa Cieszyn z odnogami, 30 milj. zł. na inne inwestycje pakstwowe, które określi Rada ministrów, wreszcie na lokatę pozostałych sum z wpływów tej pożyczki — w krajowych papierach kredytu długoterminowego, tj. w listach zastawnych i obligacjach.

Votum Narodowe.

W pracach nad rozbudową Państwa Polskeigo i w trosce o założenie mocnych podwalin ekonomicznych, nie wolno nam zapominać o zobowiązaniach moralnych, kótre jedynie gwarantować mogą trwałość naszego istnienia.

Do tych zobowiązań należy ślub uczyniony przez cały Naród, w momencie uchwalania wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, a potwierdzony przez Sejm Konstytucyjny wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Ślubem tym Polska zobowiązała się w dziękczynnym hołdzie zbudować w stolicy Państwa

ŚWIĄTYNIĘ OPATRZNOŚCI BOŻEJ

W wypełnianiu tego wiekopomnego ślubu ma obowiązek wziąć udział cały Naród. Obok Władz Państwowych i Ciał Parlamentarnych muszą stanąć szeregi obywateli, którzyby zachętą, podtrzymaniem moralnem i finansowem dopomagali do wykonania uczynionego ślubu.

W tym celu zawiązała się Federacja Spełnienia Votum Narodowego, której przewodniczy Komitet Honorowy z Najdostojniejszym Episkopatem Naszym, Przedstawicielami Państwa, Rządu i Władz m. st. Warszawy na czele.

Członkami Federacji powinni stać się wszyscy, których sumieniami rządzi Ofiarny Duch Polski, a serca biją wdzięcznością za wskrzeszenie Ojczyzny.

Niskie składki członków: — dożywotnich zł. 100.—, a zwyczajnych zł. 10.—, i popierających przynajmniej zł. 4.— rocznie, pozwalają każdemu współdziałać w wypełnianiu Votum Narodowego.

Trzechletnia działalność Federacji skupiła przy sobie tysiące obywateli. Odbył się już konkurs na projekt architektoniczny Świątyni Bożej. Posiadamy już wspaniałe dzwony, które, po zrealizowaniu ślubu zabrzmią potężnym — hymnem wdzięczności.

Niech nie tysiące, lecz miljony — od Bałtyku aż do Karpat, od strażnicy kresowej Żołnierza Polskiego aż do głębi kopalń Górnego Śląska skupią się w Federacji i zjednoczą, aby w miarę sił spłacić Bogu Wszechmogącemu dług wdzięczności za Konstytucję 3 Maja, za odzyskanie niepodległości i Cud nad Wisłą.

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można **przez Pocztową Kasę Oszczędności (P. K. O.) Nr. 16.160**, lub w Sekretarjacie Generalnym Federacji — Warszaw, ul Miodowa 19 m. 18 tel. 440-57. Ofiary można wpłacać do rekacji wszystkich stołecznych pism polskich.

Nie wątpimy, że odezwa niniejsza znajdzie szeroki oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego i w tem przekonaniu wzywamy do zapisywania się na członków Federacji Spełnienia Votum Narodowego.

Prezydjum: Prezes Franciszek Karpiński, Wice-prezesi Ks. Dr. Aleksander Fajęcki, Inż Zygmunt Słomiński, sekretarz Ks. Dr. Władysław Lewandowicz, skarbnik Emil Rauer.

Członkowie Zarządu: Ignacy Baliński, Ludwik Domański, gen. Daniel Konarzewski, Dr. Jan Kowerski, Włodzimierz Klawer, inż. Stefan Piechocki, Józefora hr. Potocka, Marta hr. Ponińska-Walewska, Ignacy Radziszewski, Władysław hr. Sołtan.

Najnowsze i pewne źródło dochodu w gospodarstwie.

Dzisiejszy stan krytyczny interesów rolnictwa powinien nakłonić każdego rolnika do wynalezienia nowego źródła dochodu, któreby poprawić mogło sytuację. O tem chcę mówić.

Czy mógł kto dawniej przypuszczać, że nasze masło znajdzie zbyt na rynku angielskim, że jaja polskie aż do Australji przewożone będą, a jednak ma to dziś miejsce. Pamiętamy te czasy, gdy stosowanie nawozów sztucznych uważane było za jakiś „wymysł zagraniczny", za zatruwanie ziemi. Niejeden starszy gospodarz pamięta jak długo opierano się używaniu nawozów sztucznych, uważając je w najlepszym razie za bezużyteczne. Przekonali się jednak rychło niedowiarkowie, że niezawsze trzeba darzyć nieufnością nowe pomysły, nowe ideje, nowe źródła dochodu, trzeba rozgraniczyć projekty, mające korzyść osobistą projektodawcy od tych, które mają na celu jedynie dobro Kraju oraz dobrobyt rolnika.

Pisaliśmy już nieraz w „Ludzie Katolickim" o nowem źródle dochodu, jaki mieć może każdy gospodarz ze swej roli. Pisaliśmy o jedwabnictwie. Niektóre narody czerpią z tego źródła tak wielkie dochody, że przewyższają one nieraz dochody nasego Państwa. Mam tu na myśli małe państewko Japonję, która wywozi jedwabiu za 4 miljony złotych. W Europie potężne hodowle prowadzą Włochy i Francja. W ostatnich czasach Niemcy zaczęły u siebie prowadzić wielkie hodowle.

A my?

My sprowadzamy rokrocznie za 50 miljonów zł. jedwabiu, sprowadzamy to, co możemy u siebie wyprodukować na własne potrzeby i jeszcze sprzedać zagranicą. Wszak każdy zagon polskiej ziemi, każda jej stopa może nam przynieść tę złotodajną przędzę jedwabną. A uderzmy się w piersi i odpowiedzmy z ręką na sercu, czy każdy kawałek naszej roli wykorzystaliśmy, czy z każdego kawałka ziemi czerpiemy dochód, czy niema w naszej posiadłości ani jednej stopy nieobsianej lub nieobsadzonej. Oh, niejedną i nie dziesięć takich znajdziemy, leżących od łogiem od dziesiątków lat, gdzie nic nie rośnie krom chwastów i perzu.

Przejdźmy się po naszej posiadłości z tą myślą a zasmuci nas, ta wędrówka wykaże bowiem, wiele kawałków rozrzuconych po całości, a wśród nich naczelne miejsca zajmują miedze, przydrożki, podwórka i t. p.

Zakrzewił się u nas zwyczaj z dziada pradziada obsadzania dróg wierzbiną. Wprawdzie sielsko wygląda nasza wierzba, a i piszczałkę można z niej wykręcić, a dalej — nasze nadwiślańskie topole, ale czas już z tem skończyć, są to bowiem drzewa nietylko bezwartościowe, ale wręcz szkodliwe, będące rozsadnikami szkodników. Tak, jak zmieniliśmy naszą pospolitą krowę na rasową dójkę, naszego półdzikiego świniaka na szybkotuczącą się świnię rasy angielskiej, jak zamieniliśmy siew rzutowy na rzędowy, — tak musimy zmienić drzewa, które nam nie dają zysku, a raczej są szkodliwemi, na drzewa, które wielki, bardzo wielki dochód przynieść mogą. Do takich drzew zaliczam, jako najpożyteczniejsze drzewo Morwy Białej, która rośnie wszędzie, na każdym gruncie, nawet najgorszym.

Morwa Biała jest to pięknie ulistnione drzewo, sięgające wielkich rozmiarów, dające się obcinać tak, jak wierzba, przynoszące gospodarzowi gałęzie na opał. Należy do drzew twardych, daje więc śliczne drzewo twarde, jak jesion, buk, a że ma słój żółty, jest rozchwytywane przez stolarzy na meble. Daje obfite i smaczne słodkie owoce, a pędki jako ziarno siewne jest drogo płacone przez ogrodników. Liście jej bardzo ozdobne bo fantastycznie powycinane są bardzo pożywnym pokarmem dla krów (Pożywniejszym od lucerny i koniczyny) podnoszą zawartość tłuszczu w mleku a przez dawanie kurom podnoszą ich nieśność w dużym stopniu, co niejednokrotnie zostało stwierdzonem. Ale największe korzyści przynoszą te liście spasane przez gąsienice jedwabników, które snują nici jedwabne, o czem pokrótce opowiem.

Gąsienica jedwabnika po wylęgnięciu się z jajeczka jest maleńka, jak połowa mrówki, a z czasem, żywiona liśćmi morwy wyrasta w ciągu 4 tygodni do 9 cm. długości. Gąsienice takie może każdy hodować u siebie w domu, o ile posiada liście morwy białej, gdyż gąsienica tylko niemi się żywi. Gąsienice hoduje się w mieszkaniu na półce na stole, czekając cierpliwie, aż dacie jej pożywienie, a gdybyście o niej zapomnieli, — to zdechnie z głodu a nie zejdzie z półki. Gdy gąsienice po czterech tygodniach staną się dojrzałemi, zaczynają myśleć o zbudowaniu ze swej jedwabnej nici oprzędu, które wypuszcza ze swego pyszczka. Widzieliśmy nieraz na drzewie oprzędy białe, podłużne, z których wylęgają się motyle. Otóż gąsienica nasza uwija podobny oprzęd, lecz znacznie większy, bo wiel kości gołębiego jaja, zużywając na to nici długości do 3000 metrów. Takie oprzędy, zwane też kokonami, kupuje chętnie po 10 zł. za 1 kg. Stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, Towarz. Jedwabnicze w Gnieźnie i inne.

Hodowla choć nie trudna, wymaga znajomości i wprawy, lecz naogół jest prosta i lekka. Jednakże nie jest koniecznem prowadzenie hodowli jedwabników, aby czerpać dochody wielkie z liści drzew morwowych i ta sprawa najwięcej zaciekawi szanownych czytelników.

W wielu miejscowościach naszego Kraju zostały założone z mojej inicjatywy t. zw. „Spółdzielnie Jedwabnicze", które z czasem przyniosą wielkie bogactwo Krajowi. Członkiem takiej Spółdzielni jest każdy, kto ma zasadzone najmniej 50 sztuk morwy i starannie je pielęgnuje. Członkowie Spółdzielni dostarczają po odpowiednim rozrośnięciu się drzewek, liście z nich do miejsc zbornych raz dziennie (naprz. do Mleczarń wraz z mlekiem lub do innego punktu środkowego) i to w ciągu 4 tygodni na wiosnę kiedy w gospodarstwie jest mało zajęcia mian. w czerwcu. Za dostarczone liście otrzymują członkowie jako zaliczkę po 50 gr. za każdy kilogram. Dostarczone liście zużyte są do prowadzenia dużej hodowli jedwabnika na wspólny rachunek. Po sprzedaży oprzędów zysk dzieli się między członków Spółdzielni. Organizacja takich Spółdzielni przydzieloną być powinna do istniejącej już, jak naprz. Kółek Rolniczych, Mleczarń lub t. p.

Oto przedstawiłem źródło, z którego płynąć będą obfite dochody bez żadnej prawie pracy, boć każdy rozumie, że im starsze będą drzewa, tem więcej dadzą nam liści, a więc dochodu.

— A ile? zapyta ktoś.

Na to pytanie każdy sam sobie jedynie odpowiedzieć może, bo nie każde drzewo jednakowo się rozwija, co zależne jest od gleby, pielęgnowania, nawoźnia i t. p. Powiedzieć mogę tylko, że dochód jest pewny, ba, pewniejszy niż dochód z drzw owocowych, bo niejeden z nas widział nieraz drzewa owocowe, które nie urodziły owoców lub z których wiatr postrącał owoce, lub na których one popękały i t. d. ale napewno nikt nie widział zdrowego drzewa, któreby z wiosną nie pokryło się nowemi liśćmi, prawda?

Otóż dla nas tym owocem będą liście, te niezawodne nigdy liście, które sprzedawać będziemy drożej aniżeli owoce. Zima 1929 roku zniszczyła 12 miljonów drzew owocowych, a drzewo morwy białej wyszło zwycięsko.

Przemarzły grusze, czereśnie, wiśnie, a morwa stoi nieuszkodzona. Właściciele sadów utracili cały swój dochód z nich, a posiadacze morw czerpią z nich nadal swe zyski. Ja osobiście nie mając własnych drzew, dzierżawiłem je w sezonie 1929 od pewnego właściciela sadu, w którym wymarzły wszystkie wiśnie i czereśnie, a morwy zupełnie nie ucierpiały i mogłem z ch liści poprowadzić sporą hodowlę jedwabników w swem mieszkaniu w Gnieźnie i otrzymałem pokaźny dochód. Zresztą o wytrzymałości morwy na mrozy czytaliśmy w wielu pismach po tej klęskowej zimie, które podnosiły tę jej zaletę.

A więc mili czytelnicy dochodzimy do konkluzji.

1) pomiędzy rosnącymi przy naszych drogach, koło podwórza i t. d. wierzbami, topolami (o ile nie są wysokie i nie będą cieniować) sadzimy natychmiast drzewka morwowe, a gdy podrosną, wówczas wycinamy tamte drzewa stare.

2) oprócz przydrożków obsadzamy morwami miedze, opasujemy rzędem drzew morwowych podwórze, ogródek nasz i t. p.

3) tak zwane nieużytki obsadzamy krzewami morwy.

4) wreszcie przeznaczamy część roli, choćby pół morgi (1250 mkw) i obsadzamy ją drzewami morwy w kwadrat, sadząc w rzędach krzewami morwy, systemem, wyłożonym szczegółowo w mym podręczniku p. t. „Jedwabnictwo", które nabyć można jedynie u mnie Gniezno, Mieczysławska Nr. 6 w cenie zł. 2.50 plus koszta wysyłki za zaliczeniem.

Wszak nieraz widzieliśmy sady w polu założone, zróbmy to samo z morwą. Między rzędami będziemy mogli długo jeszcze uprawiać te same co dotąd płody a gdy drzewa podrosną, wówczas okopowe, lub warzywa a jeszcze lepiej krzewy owocowe jak agrest, porzeczki, dające olbrzymie zyski, a wtedy mili czytelnicy po 8 latach, gdy drzewa się rozrosną, stopniowo zwiększając się co rok nasz dochód z plantacji, dojdzie do 1000.— zł. czystego dochodu z tej przestrzeni.

Spodziewam się napewno, że wielu z czytelników pokręci głową z niedowierzaniem lub z powątpiewaniem, tych więc niedowiarków proszę o napisanie do mnie o tem, a ja wskażę tych, którzy takie dochody osiągają.

Sadzonki morwy dostarczyć mogę po propagandowej cenie 20 groszy za 2 letnią sztukę, przy jednoczesnem zamówieniu podręcznika, o sposobie prowadzenia plantacji ew. poszczególnych drzewek, o czem wyżej.

Jak już wspomniałem Państwo nasze sprowadza rocznie za 50 miljonów złotych jedwabiu. Jest to pieniądz wyrzucony, gdyż Kraj nasz ma wielkie warunki po temu, aby wywozić zagranicę jedwab. Wszak w Polsce istnieje 2,840.000 gospodarstw o przestrzeni od 1 do 200 morgów, gdyby więc każdy gospodarz zasadził owe 50 drzew to Polska mogła by po 12 latach wywozić zagranicę jedwabiu za 2 miljardy złotych. Ale to są mrzonki, bo o tak jednolitą akcję trudno jest doprawdy nasz naród posądzić. Gdyby wszakże co dziesiąty gospodarz, co już jest możliwe

do osiągnięcia zasadził te drzewka, to i wówczas Kraj nasz otrzymałby za wywieziony jedwab 200 miljonów złotych w obcej walucie, która moglibyśmy spożytkować na spłatę naszych długów zagranicznych, zmniejszając wysokość obciążeń podatkowych, a nadto znalazłyby w Kraju zatrudnienie dziesiątki tysięcy robotników i dobrobyt zakwitłby w Kraju.

Wzywam więc ludzi dobrej woli, rzetelnych obywateli Kraju, aby dźwignęli, popchnęli z miejsca tę wielką sprawę przez zasadzenie u siebie drzew morwowych.

Proszę Przewielebnych Duszpasterzy, aby podtrzymali ludzi chętnych, zachęcali obojętnych do stworzenia tego złotodajnego przemysłu wiejskiego. O znaczeniu jedwabnictwa dla Przew. Duchowieństwa, które przez wymianę kokonów w Stacji Jedwabniczej w Milanówku na materje jedwabne może upiększyć szaty kościelne, pisałem w swym artykule p. t. „Szaty kościelne" w miesięczniku „Wiadomości dla duchowieństwa" Nr. 12. z 1930 r. wychodzącem w Poznaniu.

Wreszcie proszę pp. Nauczycieli szkół powsz. aby przez wykłady o jedwabnictwie zachęcili młodzież do pracy w tym kierunku. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. P. doceniając należycie doniosłość tej pracy Panów, zakupiło, jak to już zresztą pp. Nauczyciele wiedzą, u p. Ireny Żmijewskiej, instr. Jedw. w Gnieźnie, Mieczysławska Nr. 6, dla pp. Inspektorów Szkół 26 gabloty jedwabnicze, ilustrujące rozwój jedwabnika oraz powstawanie nici jedwabnej. Gablota zawiera 32 eksponaty bądź zasuszone bądź w spirytusie i dostarczoną być może wraz z broszurkami powyżej omówionemi po cenie znacznie zniżonej, mian. po 30 zł. za gablotę. Gablota jest ważnym środkiem propagandowym i winna się znajdować w każdej szkole, co było myślą przewodnią Ministerstwa. Wiele bardzo szkół zaopatrzyło się w gablotę i pracuje w tym kierunku, a niektóre dozory szkolne zamawiały po kilka naraz gablot dla swych szkół, czem dały dowód zrozumienia swej roli i obowiązku wobec przyszłych pokoleń.

Sezon wiosenny nadchodzi, a z nim i czas sadzenia drzewek. Do czynu więc czytelnicy. Pamiętajcie, że każdy opuszczony sezon, to dobrowolne wyrzekanie się dochodu.

Pamiętajcie, słowa naszego wielkiego Polaka Sienkiewicza, który powiedział „Kto zasadzi drzewo Morwowe, rzuca do skarbu narodowego garść złota", ja zaś od siebie uzupełnię to powiedzenie słowami „a do swej kieszeni rzuca też sporą garstkę tego cennego kruszcu".

Prof. St. Żmijewski.

Emilja Plater.

(Ciąg dalszy)

III.

Hasło do powstania wyszło nie od komitetu, ale od Żmudzinów. 26 marca 1831 roku, wypędzono z Rossien Moskali. 29 marca Emilja, ostrzygłszy włosy, przebrawszy się po męzku, uzbrojona w pistolety i sztylet, w towarzystwie dwóch mężczyzn i panny Pruszyńskiej przybyła do Dusiat, położonych na lewym brzegu Dźwiny w powiecie wiłkomierskim, gdzie w oczekiwaniu na dziedzica Cezarego Platera przygotowywała umysły i zgromadzała broń.

W niedzielę wskutek puszczonej pogłoski o mającem nastąpić ważnem ogłoszeniu, w tym dniu zbiegł się lud nadzwyczaj tłumnie do kościoła. Po ukończonej mszy, Emilja w ubiorze powstańczym stanęła wśród ludu, witającego ją radosnemi okrzykami i w słowach, idących wprost z duszy, przemówiła doń o konieczności zbrojnego poparcia bratnich usiłowań, zrzucenia jarzma moskiewskiego. Wrażenie było ogromne. Wśród łez, wyciśniętych radosnem rozrzewnieniem, przyrzekano okrzykami dołożyć wszystkich usiłowań do odzyskania wolności.

Broń rozebrano w ćwierć godziny, — i tłum przybrał bojowniczą podstawę. Tymczasem biegła w okolice wiadomość o ludzie powstającym z bohaterką dziewicą na czele, rozpalała umysły, i przybywali liczni ochotnicy do niesienia wspólnych trudów powstania.

Na drugi dzień powstańcy, mając na czele naszą dziewicę, podnoszącą ducha w szeregach, opanowują pocztę konną w Dangielach i zabierają 30 koni. Stosownie do umowy z podchorążymi, Emilja skierowała cały hufiec powstańczy, liczący 280 strzelców, kilkaset kosynierów i 60 jeźdźców, ku Dyneburgowi, po drodze rozpalając powstanie. Lecz hufiec, nienawykły do marszu, zatrzymujący się ciągle, by wcielać w siebie nowe siły, posuwał się powoli, a tymczasem podejrzanych podchorążych uwięziono; i zamiar opanowania Dyneburga stawał się już bardziej trudnym. Na wiadomość o powstaniu w powiecie wiłkomierskim, jenerał Szyrman, który z parkiem amunicji dla armji działającej pod eskortą dwóch bataljonów i 4 dział, wyruszył z Dyneburga, zatrzymał się w Ucianie, i przygotowywał się do obrony, utrzymując tymczasem ciągłą komunikację zbrojną z Dyneburgiem i niepokojąc formujące się oddziały powstańców. Jeden z oddziałów moskiewskich przeznaczony dla utrzymania komunikacji z Dyneburgiem, zastąpił drogę powstańcom, którzy obecnością i przemo-

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

Pomników, rzeźb, sprzętów wszelakich jest liczba nie przeliczona. Wiadomo, że bogatym zmarłym dawano do grobów wszystkie rzeczy, jakiemi posługiwali się za życia. Te też rzeczy zachowały się niejednokrotnie znakomicie. Nawet takie drobiazgi jak ziarnka pszenicy, bobu, plastry miodu, wszystko to jest takie samo, jak dziś.

Że sztuka zdobnicza, obok rzeźby i architektury stała u Egipcjan bardzo wysoko, świadczą o tem tysiące wyrobów nader misternych, a więc pierścienie, spinki, branzolety, agrafki, naszyjniki, guziki, klamry, obszewki i t. d. A złocenia, a naczynia ze szła, salabastru, a mozaiki!

Balsamowano nie tylko ludzkie zwłoki, ale i zwierzęce. Są przeto obok balsamowanych owiec, baranów małych, balsamowane krokodyle kilkumetrowej długości.

Jak pamiętamy, dużo ruchu narobiło przed kilku laty odkrycie słynnego grobowca faraona Tutankhamona. Znaleziono tam, prócz rzeczy, znanych z innych grobowców, rzeczy nowe i wielce ciekawe, świadczące o iście królewskim przepychu zmarłego. Teraz zajmują one kilka osobnych sal, dobrze urządzonych i jasnych. Trudno się silić na opisywanie szczegółów, rozmieszczonych w gustownych gablotkach. Tu widzi się jeszcze w większej liczbie i wspanialej odrobione luksusowe przedmioty. A wszystko kapie od złota. Ileż tam zużyto tego drogocennego kruszcu! Umiano też obrabiać misternie i inne kruszce i kamienie i umiano je zabarwiać. Trony, lektyki, łóżka, szafy modele łodzi, sprzętów i warsztatów domowych, całe kompanje drewnianych żołnierzy różnych rodzajów broni, i kto to wszystko policzy? Zabytki te stanowią nieoceniony skarb muzeum egipskiego. Długie godziny chodziłem po tych salach i schodach i piętrach, aż wreszcie zmęczony i nasycony patrzeniem, wyszedłem na świat Boży.

Osobny dzień należało poświęcić zwiedzeniu tych rzeczy, które stanowią charakterystyczną cechę Egiptu. Każdy się domyśli, że mam mówić o piramidach i sfinksach. Któż o nich nie czytał, kto ich wiele razy nie oglądał na obrazkach, a może i śnił o nich?

Piramid jest w Egipcie nie mało, ale najpotężniejsze i najdostępniejsze są miejscowości Gizeh niedaleko od Kairu. Jak wszystkie inne, tak i te leżą po lewej stronie Nilu na piaszczystych ławicach, rozpoczynających pustynię libijską.

Są to ogromne budowle z olbrzymich bloków kamien-

wą Emilji zagrzani, 2 kwietnia, po uporczywem starciu się zmusili go do cofnięcia się.

Dnia 4 kwietnia, powstańcy ku wieczorowi wpadają do Jezioros, wyrzucają Moskali i opanowują miasto: bohaterkę naszą widziano w utarczce wszędzie na czele, wyzywającą młodzież do walki i zwycięztwa. Wysłane wkrótce jednak liczniejsze oddziały z Dyneburga, dokąd już pościągano znaczne siły, rozprószyły powstańców. Plan więc zdobycia Dyneburga upadł, tem bardziej, że 10-go kwietnia wyprowadzono ztamtąd podchorążych. Emilja, dołączywszy zebraną garstkę rozpierzchnionych powstańców do oddziału Cezarego Platera, pospieszyła sama wraz z Pruszyńską do połączonych sił Litwy, pod dowództwem Karola Załuskiego.

Przybycie Emilji do obozu, znajdującego się niedaleko od Smiły w powiecie upitskim, wywołało ogromny zapał w wojsku, wszystkim się zdawało, jakby przybyła im liczna jakaś pomoc. Załuski, chociaż widział jakie wrażenie sprawiła obecność naszej bohaterki, starał się jednak za pośrednictwem Straszewicza przedstawić jej wszystkie niedogodności życia wojskowego, wszystkie przykrości, na jakie jej płeć narażoną być może. Nie zraziło to Emilji, udała się do obozu, a znalazłszy w szeregach freiszyców wiłkomierskich wielu krewnych i znajomych, oświadczyła im swą chęć służenia w ich szeregach, co przyjęto z ogromnym zapałem. Niebawem, a mianowicie 2 go maja Załuski zawiadomiony o nadciąganiu przeważających sił moskiewskich, wystąpił ze Smiły, kierując się ku Szadowowi. Ziemia wilgotna i grząska, powodzią poniszczone mosty utrudzały pochód powstańców, którzy prawie bez wypoczynku szli przez dzień i noc całą, nim u Prystowian na drodze od Szadowa do Bejsagoły obozem się nie rozłożyli; — nie mieli jednak czasu wypocząć 4-go maja po południu, jenerałowie moskiewscy, Malinowski i Sulima, idąc tuż w ślad za powstańcami, zaczęl ich ostrzeliwać. Pomimo silnego oporu, jaki dawali waleczni frajszycy i akademicy pod dowództwem Potockiego, przy którym znajdująca się Emilja, nie zważając na rzęsisty ogień zagrzewała współszeregowców do walki, i strzelcy pod dowództwem Kossowskiego, powstańcy cofnąć się musieli do Bejsagoł. Znużona pochodem, walką pod przykrem wrażeniem porażki, gdy wojsko cofać się zaczynało. Emilja mdlejąca z konia upadła, i gdyby nie pomoc, niezawodnie dostałaby się w ręce Moskali. Gdy wypoczęła cokolwiek w chatce włościańskiej, kierując się domysłem i niektóremi wskazówkami, zebrawszy po drodze do 40 zbłąkanych powstańców połączyła się z Załuskim nad brzegami Dubissy.

(C. d. n.)

ZE SWIATA.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO WYBORCZE POLAKÓW NA ŁOTWIE.

Wyniki wyborów do rad miejskich w dniu 29 marca na terenie Łotwy dały poważne zwycięstwo ludności polskiej.

Według ostatecznych obliczeń, w Rydze złożono głosów polskich 3301 i uzyskano 2 mandaty w radzie miejskiej. Poprzednie wybory dały Polakom 2227 głosów i jeden mandat.

W Dyneburgu ilość, złożonych głosów polskich wynosi 3570; Polacy otrzymali w ten sposób 10 mandatów. Przy poprzednich wyborach na listę polską padło 2919 głosów i ludność polska posiadała w Dyneburgu 8 mandatów. Białorusini w Dyneburgu nie otrzymali ani jednego mandatu. Również pozostali bez mandatu Litwini w Rydze.

30 MILJONÓW FUNTÓW SZTERLINGÓW NIEDOBORU W BUDŻECIE ANGIELSKIM.

Zgodnie z zapowiedzią Frank Hawks, według doniesień pism wygłosi w Izbie gmin, oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem ekspose w dniu 27 kwietnia.

Przewidziany jest deficyt budżetowy na sumę 30 miljonów funtów szterlingów (około 1 miljard 300 tys. zł.). Deficyt pokryty zostanie przez nałożenie nowych ceł na tytoń.

POKÓJ MIĘDZY ANGLJĄ A HINDUSAMI.

Zarząd kongresu panindyjskiego przyjął olbrzymią większością głosów rezolucję, ratyfikującą układ zawarty między wicekrólem Irwinem a Gandhim.

Akt ten posiada wielką wagę, mimo to nie położy końca zamieszkom wywoływanym przez radykalnych nacjonalistów.

NA KAŻDEGO AMERYKANINA WYPADA JEDEN EGZEMPLARZ CZASOPISMA.

Niezmiernie szybki rozwój prasy amerykańskiej doprowadza do tego stanu, iż wedle ostatniej statystyki, wszystkie czasopisma, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, dzienniki i tygodniki oraz miesięczniki biją razem 120 miljonó egzemplarzy. Z tego 40 miljonów przypada na same dzienniki.

Ponieważ ludność Stanów Zjednoczonych wynosi około 120 miljonów, więc na każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych wypada jedno pismo, a co trzeci mieszkaniec Ameryki kupuje dziennik.

---

nych, u podstawy kwadratowe, o ścianach, zwężających się ku górze i spiczasto zakończone. Budowali je królowie i możni obywatele od trzeciej do ośmnastej dynastji. Królewskie są większe od innych. Nie były one niczem innem, jeno grobami, mającemi kryć śmiertelne szczątki panujących i możnych. Są one przez to znakomitemi dokumentami wiary Egipcjan w życie pozagrobowe. Zabalsamowane i w sarkofagach zamknięte ciała chowano pod piramidą, a do tego miejsca prowadził od podstawy w dół szyb, czyli pochyłe wejście, od zewnątrz szczelnie zablokowane.

W Gizeh są trzy piramidy wielkie i sześć małych. Największa Cheopsa ma 138 m. wysokości. Ze szczytu roztacza się piękny widok na Kairo i wijącą się majestatycznie wstęgę Nilu, a z drugiej strony na pustynię libijską, której oddech jest bardzo gorący. By sobie można uzmysłowić ogrom tej budowli, wystarczy jeszcze wiedzieć to, że zajmuje ona przestrzeń przeszło dwudziestu morgów.

Na widok tych potwornych budowli zczerniałych od słońca i deszczu, tych świadków tylu wieków i ludzkich pokoleń, przychodzą do głowy bardzo poważne myśli. Narzuca się przedewszystkiem pytanie, ile trzeba było roboczych sił ludzkich i zwierzęcych przy ówczesnym stanie techniki, by ściągać z dalekich kamieniołomów olbrzymie głazy, obrabiać je i windować coraz wyżej! I tu się widzi, że technika budowlana stała u Egipcjan wysoko.

Piramidy należą do tych dzieł, rozrzuconych po świecie, w których ujawnia się w całej swej okazałości genjusz ludzki. Zapewne pod tchnieniem tego genjuszu starożytnych szedł po zwycięstwo pod piramidami 21 lipca 1798 nowożytny genjusz, Napoleon Bonaparte, pogromca Mameluków, walczących pod wodzą Murad-Beja.

Któż nie widział na obrazku sfinksa, tej zagadkowej postaci z głową ludzką i lwiemi łapami, długiemi prawie pięćdziesiąt metrów? Znajduje on się poniżej piramid u wejścia do świątyni, z której zachowały się tylko szczątki, zasypywany piaskiem i odkopywany, mocno zębem czasu nadszarpany. Gdyby mógł przemówić, coby on powiedział?!

Chodziłem, zaglądałem do grobowców, siadałem chwilami w zadumie wśród gorącego powiewu wiatru, sypiącego w oczy piaskiem z pustyni.

Zwiedzanie piramid jest o tyle uciążliwe, że nie płaci się wstępu przy wejściu na ich teren, ale wszędzie trzeba się borykać z tubylcami, którzy w drodze od tramwaju ofiarują przejażdżkę wielbłądem, a następnie wyciągają rękę po pieniądze przy każdej jamie grobowcowej, przy wejściu do piramidy i gdziekolwiek się człek ruszy.

W powrotnej drodze przypatrywałem się pracy i życiu tutejszej ludności. Budowano właśnie tor kolejowy. Gdzieś tam wyżej wyładowywano z promów na brzegu Nilu bryły piaskowca, ładowano w skrzynie, umieszczone

Dzienników tych wychodzi w Ameryce obecnie około 1949, z czego największy nakład ma „Wew York Daily News", bijący 1 i ćmierć miljona egzemplarzy dziennie.

JESZCZE IM MAŁO.

Skandaliczne wystąpienie żydowskiego przywódcy.

Pisma polskie w Ameryce piętnują z oburzeniem skandaliczne wystąpienie przywódcy żydowskiego, Deutscha, który pozwolił sobie na bankiecie, urządzonym przez komitet polsko-żydowski w salonach generalnego konsulatu polskiego w Nowym Jorku na zakłócenie podniosłego nastroju przemówieniem, w którem w ostrych słowach zaznaczył, że „przybył nie po to, aby wyrażać hołd konsulowi Zbyszewskiemu, na którego cześć urządzono bankiet, lecz by podnieść jeszcze raz kwestję ucisku żydów w Polsce" i zakończył mowę swą zdaniem: „Coś źle się dzieje z rządami polskiemi(!!)".

Przemówienie to, zwłaszcz te ostatnie słowa, wywołały ogólną konsternację. Starano się zatuszować sprawę, ale bezskutecznie. P. Deutsch jest prezesem „American Jewish Congress", a więc zrzeszenia reprezentującego żydowstwo amerykańskie, niepoczytalne więc jego wystąuienie wywołało w nowojorskich kołach politycznych zrozumiałe zdumienie wobec tego, że zdarzyło się właśnie na przyjęciu dla konsula Zbyszewskiego, którego żydzi nowojorscy zapisali w t. zw. „złotą księgę" przyjmowali po przybyciu do Nowego Jorku uroczystym bankietem, w Chicago za również entuzjastycznie z rabinem na czele witali za zasługi położone dla żydów w czasie pamiętnych rozruchów arabsko-żydowskich w Jerozolimie.

Prasa polska podkreśla słusznie, że istotnie „źle się coś dzieje", ale tylko dlatego, że podczas gdy w Polsce żydzi są zrównani na każdem polu z resztą ludności, amerykańscy żydzi, rozporządzający ogromnemi wpływami na sfery finansowe, niczem dotychczas nie pomogli Rzplitej Polskiej, a zerkając w stronę Berlina, stali dotychczas na uboczu we wszelkich sprawach, gdzie szło o inwestycje kapitałów w Polsce i o jakąkolwiek pomoc dla niej. Natomiast jak widać z wystąpienia p. Deutscha, szkalować naszą ojczyznę potrafią świetnie.

ROZWODY W ŚWIETLE STATYSTYKI.

Wysoce ciekawe cyfry w aktualnej ciągle sprawie rozwodów ogłasza niemiecki państwowy urząd statystyczny.

Pod względem ilości rozwodów na pierwszem miejscu kroczą Stany Zjednoczone z cyfrą 163.3 rozwodów na 100 tysięcy ludności; dalej Austrja (85.3), Danja (66) Szwajcaja (63.6), Niemcy (61.63), Estonja (50.7), i Francja (45.9). Najmniejszą stosunkowo liczbę rozwodów posiada Anglja.

Największy procent rozwodów przypada na małżeństwa, zawierane bądź w czasie wojny, bądź bezpośrednio po niej, lub małżeństwa ostatniej doby.

Jako powód rozwodów w większości wypadków jest niewypełnianie obowiązków małżeńskich, dalej wiarołomstwo, modne natomiast w swoim czasie porzucenie dziś spotyka się bardzo rzadko.

Nadmienić jeszcze należy, że w Niemczech ilość rozwodów bardzo duża w latach 1920—1922 (30 rozwodów na 10.000 małżeństw wobec 15,2 w roku 1913), w okresie od 1923—1926 zmalała do 26,4 a w ostatnim roku 1929 wzrosła z powrotem do 29 w stosunku na 10 tysięcy małżeństw

Z MARTYROLOGJI NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO NA LITWIE.

Z Litwy donoszą, że do obozu koncentracyjnego w Worniach przywieziono nauczycielkę szkoły polskiej w Poniewierzu, p. Barbarę Trzebińską i nauczyciela szkoły w Koszedarach, p. A. Majewskiego. Zesłani oni zostali na 6 tygodni do obozu koncentracyjnego za nauczanie w wymienionych szkołach historji polskiej i literatury.

KAPŁAN KATOLICKI NA LITWIE ODDANY POD SĄD WOJENNY.

Rząd litewski zaostrzył represje w stosunku do duchowieństwa. Wydane zostało rozporządzenie pociągnięcia szeregu księży do odpowiedzialności karnej.

Wielkie wrażenie wywarło oddanie pod sąd wojenny księdza Matlojkisa, za wygłoszenie kazania, w którem miał nawoływać do zbrojnego powstania przeciw rządowi litewskiemu. Jest to pierwszy wypadek oddania pod sąd wojenny kapłana. Grozi mu kara śmierci.

SZTUCZNE WĘŻE, JAKO STRACH NA PTACTWO.

Na oryginalny pomysł ratowania zasiewów przed żarłocznością ptactwa wpadł pewien ogrodnik w stanie Wisconsin, w Ameryce. Obserwując ptaki, zauważył, że obawiają się one panicznie wężów. Postanowił zatem przestraszyć żarłoczne szkodniki zręcznemi imitacjami wężów, które sfabrykował ze starych gum samochodowych, leżących bezużytecznie w magazynie.

Gumy pociął na pasy i pomalował je jaskrawo na wzór wężów, poczem porozkładał je po grządkach. Istotnie od tej chwili nie odważyły się ani kury, ani też inne ptaki przestąpić jego grządek i niszczyć zasiewów.

---

na grzbietach wielbłądów i transportowano na miejsce przeznaczenia. Poczciwe te bydlęta dobrze się wysługują ludziom za tę marną karmę, jaką od nich otrzymują w postaci lichej strawy, i słomy.

Ludność na prowincji, co miałem możność dość dokładnie zauważyć, żyje bardzo nędznie w lepiankach z gliny lub niepalonej cegły, nakrytych z wierzchu palmowemi liśćmi. Dużo dzieci biednych chodzi zupełnie nago. Często już u tych dzieci — a tem bardziej u starszych — widzi się zaczerwienione, ropiejące oczy. Jest to znane i gdzieindziej w świecie tzw. egipskie zapalenie. Nasze najskromniejsza wieś zda się z pałaców złożona w porównaniu z osadą Fellachów egipskich.

W Egipcie kobieta żyje jeszcze w większem ograniczeniu, niż w Turcji, gdzie już zresztą stosunki zmieniają się radykalnie. Tu, jak dotychczas, nikt nie myśli o reformach społecznych na większą skalę. Słaby król Fuad, zależny w zupełności od protekcji angielskiej, ma dość kłopotu w zażegnywaniu konfliktów między zwalczającemi się partjami politycznemi.

Egipskie kobiety noszą zasłony nie na całej twarzy, ale od połowy nosa, przeważnie siatkowane, przyczepione do złoconego krążka wzdłuż nosa uwiązanego w tyle głowy. Czarny strój widzi się bardzo często, a na nogach w kostce ciężkie branzolety. Dużo wody w Nilu upłynie, nim tu nastąpi jakie takie wyzwolenie kobiety.

Dwa razy miałem sposobność widzieć kondukt pogrzebowy. Trumnę w kształcie łódki niesie na ramionach czterech ludzi, a za nimi kroczą parami inni. Oczywiście kobiety udziału w tem nie biorą, jak w żadnym innym występie publicznym, bo wróżenie z kart, rozłożonych na płachcie na ulicy, lub sprzedawanie z opałki jadalnych nasion chyba niema charakteru takiego występu.

Kair posiada rozległy park miejski i ogród zoologiczny. W parku szukają cienia ludzie mający trochę czasu na wytchnienie oraz ucząca się młodzież.

Wspaniałe palmy, wystrzelające ponad inne bujne drzewa i krzewy, nadaja wyglądowi tego ogrodu specjalne piętno.

W ogrodzie zoologicznym oglądałem z przyjemnością całe mnóstwo ciekawych okazów ptaków i zwierząt. Można powiedzieć, że widzi się tu skoncentrowaną całą faunę Afryki od różnobarwnych kolibrów i krzykliwych papug aż po majestatyczne lwy i olbrzymie hipopotamy. Ciepły klimat ułatwia utrzymanie takiego zwierzyńca.

(C. d. n.)

KOTLETY Z REKINA.

W spożywczych sklepach berlińskich pojawiła się zupełna nowość: mięso rekina, sprzedawane na wagę. Jeden kilogram tego rewelacyjnego smakołyku kosztuje zaledwie 1 markę (2 zł. 10 gr.), a zatem bardzo tanio.

Jest to gatunek rekina, który dokonał takiego spustoszenia wśród śledzi także w okolicy Islandji, że powodował swą żarłocznością ruinę materjalną poławiaczy śledzi.

Zabrano się zatem energicznie do walki ze szkodnikiem i obecnie różowe jego mięso widnieje za wszystkiemi szybami wystawowemi sklepów spożywczych. Entuzjaści mięsa rekinów twierdzą, że jest doskonałe, zbliżone w smaku do cielęciny i kury.

Kącik prawny.

DR. ANTONI MATAKIEWICZ

O zaręczynach i skutki ich zerwania.

„Zaręczyny, czyli poprzednie przyrzeczenie zawarcia małżeństwa, bez względu na to, w jakich okolicznościach lub pod jakimi warunkami dane lub otrzymane, nie nakładają żadnego obowiązku prawnego ani do małżeństwa ani też do dotrzymania tego, co na wypadek odstąpienia umówiono". § 45 ustawy cywilnej.

„Jedynie tej stronie, która nie dała uzasadnionej przyczyny do odstąpienia przysłuża prawo żądania zwrotu rzeczywistej szkody, o ile udowodni, że ją poniosła skutkiem tego odstąpienia" § 46 ustawy cywilnej.

W związku z tymi przepisami ustawy cywilnej jest przepis § 1247 ustawy cywilnej tej treści:

„Co mąż dał żonie dla ozdoby w stroju, w drogich kamieniach i innych kosztownościach, tego nie uważa się w wątpliwości za wygodzone, lecz za darowane.

Jeśli jednak jedna strona narzeczona drugiej, albo ktoś trzeci jednej lub drugiej stronie ze względu na przyszłe małżeństwo co zapewnia lub darowuje, może być darowizna odwołana, gdy małżeństwo nie przyjdzie do skutku bez zawinienia darowującego".

Jak z tego przepisu widać mogą być darowizny czynione nie tylko między już zaślubionymi osobami (małżonkami), lecz także przez narzeczonych ze względu na małżeństwo w przyszłości między nimi zawrzeć się mające.

Warunkiem skuteczności takich darowizn jest następnie zawarcie ważnego małżeństwa.

O ile małżeństwo między narzeczonymi zawarte nie zostanie, to leży w naturze rzeczy, że darowizna uczyniona ze względu na następnie zawrzeć się mające małżeństwo może być odwołaną. Bo ustawa cywilna w § 1435 zawiera następujące postanowienie:

„Także zwrotu rzeczy danych jako prawdziwą powinność, może darujący żądać od odbiorcy, jeżeli ustała prawna podstawa do ich zatrzymania".

Od tej ogólnej zasady pozwala prawo zrobić wyjątek tylko wtedy, gdy zawarcie małżeństwa między narzeczonymi nie przyszło do skutku z winy tej strony, która uczyniła podarunek, czyli jeśli darujący narzeczony lub narzeczona, albo sam bez powodu cofnął się od zawarcia związków małżeńskich, albo gdy po jego stronie zaistniała okoliczność dająca ważny powód dla drugiej strony do odstąpienia.

Wedle bowiem przepisów ustawy każdy musi ponieść skutki swego zawinienia.

Stanisław zaręczył się z Katarzyną; ułożyli się, że ślub ich odbędzie się za 3 miesiące. W tej myśli i ze względu na mające przyjść do skutku między nimi małżeństwo podarował Stanisław swej narzeczonej Katarzynie gramofon. Katarzyna bez żadnego powodu ze strony Stanisława zerwała zaręczyny, bo trafił się jej lepszy konkurent. W tym wypadku będzie mógł Stanisław zaskarżyć ją o zwrot podarowanego jej przezeń gramofonu względnie tegoż równowartości.

Gdyby jednak Katarzyna udowodniła, że w zerwaniu przez nią zaręczyn ponosi uzasadnioną winę Stanisław, bo np. jest nieuleczalnie chory, o czem po otrzymaniu podarunku się dowiedziała, prowadzi życie niemoralne, rozpił się i t. p. wtedy nie miałby Stanisław prawa żądać zwrotu podarunku.

Sąd Najwyższy orzekł, że udział narzeczonego przy stole rodzinnym w domu narzeczonej nie jest darowizną, której zwrotu możnaby żądać w myśl § 1247 ustawy cywilnej.

Również zdaniem mojem narzeczony, który poczęstował narzeczoną i jej rodziców przy tej sposobności trunkami i sam popijał nie będzie mógł żądać zwrotu na ten cel wyłożonych wydatków, choćby nie dał on uzasadnionej przyczyny dla drugiej strony do zerwania zaręczyn.

Rozmaitości.

LICYTACJA PRZEDMIOTÓW Z CARSKIEGO MAJĄTKU W NOWYM JORKU.

Pod koniec ub. miesiąca odbyła się w Nowym Jorku licytacja przedmiotów należących ongiś do dworu carskiego. Licytacja ta miała się odbyć jeszcze w styczniu, jednakowoż na żądanie adwokata księżniczek Kseni i Olgi Aleksandrówny została wstrzymana do chwili obecnej. Ponieważ oskarżający nie złożyli w odpowiednim czasie kaucji w wysokości 25.000 dolarów, licytacja odbyła się w tych dniach definitywnie. W pierwszym dniu rozlicytowano różnych przedmiotów na sumę 11.178 dolarów, z czego 9.847 dolarów uzyskano ze sprzedaży angielskich, francuskich i innych rzeźb. Niektóre panie, zakupujące meble z carskiego pałacu, prosiły, aby nazwiska ich pozostały w tajemnicy. Za dwa lichtarze uzyskano 300 dolarów. Wielkiem powodzeniem cieszyły się koronki. Bieliznę carycy Marji Feodorowej sprzedano za 22 dolarów. Zegar stołowy z białego marmuru z czasów Ludwika 16-go sprzedany został za 115 dolarów. W przeciągu trzech dni uzyskano ze sprzedaży przedmiotów z dworu carskiego 69.136 dolarów. Pomiędzy przedmiotami, sprzedanemi w ostatnim dniu licytacji znajdują się: waza zdobiona brylantami, którą darowała carycy królowa francuska Marja, Antonina, oraz srebrna pozłacana łyżeczka, darowana przez carycę Katarzynę Nikicie Menszikowi. Waza sprzedana została za 780 dolarów, łyżeczka za 480 dolarów. Kryształowe puhary z carskiemi monogramami sprzedawano po 50 dolarów za sztukę.

BIORĄ SIĘ NA SPOSOBY.

Ostatnie ograniczenia emigracyjne, dotyczące wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, w wielu wypadkach zaskoczyły kandydatów na emigrację i pokrzyżowały niejedne plany rodzinne. Pomimo tego, większość dotkniętych owem ograniczeniem siłą rzeczy musiała zrezygnować ze swych zamierzeń i pogodzić się z nową sytuacją. Niemożna natomiast powiedzieć tego o Warszawie, której mieszkańcy, zwłaszcza pewnych sfer, dowiedli dużych talentów pomysłowości, stwarzając znane przemysły „brylanciarzy", — „konsulów" sprzedaży wagonów miejskich tramwajowych sprzedaży pomników, cudzych kolejek żelaznych i t. p.

Podobny przykład pomysłowości zanotowaliśmy również w związku ze wspomnianem wyżej ograniczeniem emigracyjnym. Mianowicie, przepisy owe dają pewne pierw-

szeństwo nieletnim dzieciom rodziców, zamieszkałych na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. To też, powołując się na wspomniany przepis, przybyła pewnego dnia do amerykańskiego konsulatu w Warszawie grupa „nieletnich", składających się z pięciu osób t. j. dwóch chłopców w krótkich spodenkach i również po dziecinnemu ubranych trzech dziewcząt. Chłopcy byli bardzo dokładnie wystrzyżeni, twarze ich lśniły młodzieńczemi rumieńcami, dziewczęta zaś ujmowały każdego pełnem niewinności spojrzeniem.

Innego jednak prawdopodobnie był zdania urzędnik konsulatu, być może, był to znawca urody kobiecej i zadziwiły go całkiem niedziewczęce zaokrąglenia tych podlotków i wrodzona rasie semickiej wybujałość biustów, dość, że całe towarzystwo skierował natychmiast do dyżurnego lekarza. Djagnoza wyznawcy Eskulapa rzeczywiście była interesująca. Brzmiała ona jak następuje: Szmul lat 42, Icek lat 36, Fajga lat 32 i Małka lat 29. Nie potrzebujemy dodawać, że „młodzież" ta musiała, niestety, zrezygnować z wyjazdu do tatusia i mamusi, a na domiar złego miała wiele nieprzyjemności z policją ze względu na zarzut usiłowania oszustwa.

NADPRODUKCJA INTELIGENCJI.

Statystyki niemieckie wykazują nadmierny wzrost liczby ludzi o wykształceniu uniwersyteckiem. Zapotrzebowanie na lekarzy w Niemczech według dotychczasowych obliczeń wynosi 46.000, tymczasem obecnie praktykujących lekarzy w Rzeszy jest 49.000, a rok rocznie 1000 studentów medyków opuszcza uniwersytet. To samo dzieje się na wydziale prawnym. W roku 1927 na 6400 mieszkańców wypadał jeden sędzia, a na 3900 mieszkańców jeden adwokat, teraz zaś już na 2000 mieszkańców jest jeden adwokat. Wśród studjujących filologów panuje identyczna sytuacja, ponieważ na 18.000 studentów 4.300 zaledwie zdobywa zajęcie. Mimo tego stanu rzeczy liczba uczęszczających do wyższych uczelni wzrasta stale. W stosunku do czasów przedwojennych wzrosła ona już o 60 procent.

Jak szkodliwym i niezdrowym jest tego rodzaju prąd wśród młodzieży, najlepszym dowodem są stosunki w Bremie, gdzie z 7000 uczniów gimnazjalnych 42,4 procent opuszczało szkołę przed maturą i straciwszy kilka lat pracy, bierze się do jakiegoś popłatniejszego zajęcia.

BUDŻET RODZINY W U. S. A.

Na utrzymanie siebie i swej rodziny obywatel St. Zjednoczonych potrzebuje 2.600 dolarów rocznie. Teraz jednakże, w czasach kryzysu, Amerykanin zarabia na niezłem stanowisku najwyżej 1.800 dolarów rocznie. Każdy Amerykanin, posiadający dzieci, przedewszystkiem dba o to, aby te dzieci miały swój dom i ogródek, aby mogły przebywać jaknajwięcej na powietrzu. Ponieważ żona jego zajmuje się gospodarstwem, nie może ona chodzić z dziećmi do parku na kilka godzin dziennie. Wobec tego ojciec rodziny chętnie kupuje dom, najczęściej typu „bungallow", składający się z 4, 5 pokojów. Raty na ten dom wraz z procentami, podatkami, i ubezpieczenień wynoszą około 750 dolarów rocznie. Ubezpieczenie na życie kosztuje 150 dolarów. Wynajęcie letniego mieszkania 150 dolarów. 20 dolarów wydaje on na magazyny. Książki otrzymuje bezpłatnie z biblioteki państwowej. Lekarz kosztuje, jeżeli niema nadzwyczajnych wypadków 50 dolarów rocznie. Węgiel kupuje w maju, kiedy cena jest najniższa, Spala węgla mniejwięcej za 70 dolarów rocznie. Pozostaje więc 600 dolarów na składki klubowe, szkołę, przyjemności, podróże, ubranie, życie i inne nadzwyczajne wydatki. Praktyczna żona, Amerykanka, pomaga mężowi przez szycie dla rodziny, oszczędności w gotowaniu i prowadzeniu domu, dzięki czemu ta nikła suma wystarcza, nie powodując deficytu, w budżecie domowym.

WYKRYCIE NAJSTRASZLIWSZEJ TRUCIZNY.

Współpracownikowi laboratorjum chemicznego w Onterstepoort, doktorowi Greenowi, udało się ostatnio odkryć nieznaną dotychczas straszliwą w skutkach truciznę roślinną. Siła działania tej trucizny przewyższa 5.000-krotnie działanie strychniny.

Truciznę tę uzyskuje się z pewnego gatunku cebuli, która jest rozpowszechniony w Transwalu. Została ona odkryta zupełnie przypadkowo, gdyż kilku robotników, chcąc uspokoić wielkie pragnienie, spożyło kilka tego rodzaju cebul. Wszyscy zmarli wśród silnych objawów zatrucia.

Zupełnie drobna dawka tej trucizny wystarczy na zatrucie 10.000 osób.

ZŁOWROGI SEN O ŚMIERCI.

Z Wilejki donoszą o ciekawym wypadku, jaki onegdaj zdarzył się we wsi Zadoroże. Miejscowy włościanin M. Kornaba opowiadał swym znajomym, że w nocy nawiedził go złowrogi sen, prorokujący mu w najbliższym czasie tragiczną śmierć. I po kilku dniach sen ziścił się. Oto podczas zwózki drzewa z lasu, Kornaba został uderzony spadającem drzewem tak silnie w głowę, że poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten żywo jest komentowany w całym powiecie.

KLĘSKA BEZROBOCIA.

Liczba bezrobotnych stale wzrasta. Obecnie na całym świecie już dochodzi do 18 miljonów.

NOWY SYSTEM NAUCZANIA.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz bardziej wchodzi w użycie system nauczania w szkołach zapomocą filmów dźwiękowych. Na ogólną liczbę 30.000.000 dzieci już 10.000.000 korzysta z nowego sposobu nauczania, który okazuje się bardzo dobrym. Dzieci z daleko większem zainteresowaniem słuchają wykładów, ilustrowanych filmem, dzięki czemu jednocześnie kształcą t. zw. pamięć wzrokową i słuchową.

W KTÓRYM DNIU UKRZYŻOWANO CHRYSTUSA PANA?

W czasopiśmie niemieckim „Forschungen und Fortschritte" (Badania i postępy), zdaje sprawę prof. dr. Gerhardt ze swoich dociekań nad ustaleniem daty ukrzyżowania Chrystusa.

Na podstawie rekonstrukcji kalendarza obliczył dr. Gerhardt, że ukrzyżowanie Chrystusa Pana odbyło się w piątek 7 kwietnia 30 roku.

Było to zadanie czysto astronomiczne. Chrystus został ukrzyżowany w piątek w święto Wielkiejnocy. Ówczesna Wielkanoc zaczęła się 14-go Nisan. Jak wiadomo, Chrystus spożył tego dnia z 12-ma apostołami wieczerzę wielkanocną. Nazajutrz, 15-go Nisan, został ukrzyżowany. Wiadomo, że owego wieczoru ukazał się po raz pierwszy sierp księżyca po nowiu.

Badania astronomiczne wykazały, że rok w którym 15 Nisan wypadł w piątek po nowiu księżyca, mógł być tylko rok 30-ty po Chrystusie, a dzień ukrzyżowania Chrystusa Pana wypadł w piątek, 7-go kwietnia.

Niezgodność powyższej daty z wiekiem Chrystusa Pana, który, jak wiadomo, w chwili śmierci miał ukończonych lat 33, znajduje wytłumaczenie w pomyłce, jaką zrobiono przy ustaleniu daty narodzin Jezusa, jako początku nowej ery.

Oczywiście będzie rzeczą teologów sprawdzenie powyższego obliczania.

CIEKAWE.

Europejscy bogacze.

Nie tylko Ameryka ma swoich miljonerów. Jest też wielu bardzo bogatych ludzi w Europie, lecz Krezusów zaledwie kilku. Możemy ich łatwo zapamiętać.

Oto są:

Najbogatszym Niemcem jest bez wątpienia b. cesarz Wilhelm II. Majątek jego obliczają na 12 i pół milj. funtów

szterlingów, co czyni w naszej walucie 537.5 milj. złotych. Były cesarz niemiecki jest jednocześnie największym z posiadaczy objektów rolnych w Niemczech. Posiada też wkłady pieniężne w przedsiębiorstwach niemieckich i holenderskich.

Z majątków Kruppa, które w r. 1913 przewyższały majątek całej Rzeszy Niemieckiej, pozostały dziś jeno ruiny.

Nowi zaś magnaci stalowi Flick i Thyssen należą obecnie do najbogatszych przemysłowców niemieckich. Także i przemysłowcowi Ottonowi Wolffowi udało się powiększy swój wielki majątek dzięki inflacji.

Najbogatszym Francuzem w Europie jest fabrykant Coty, którego majątek przewyższa o wiele majątki fabrykantów automobilów Citroena i Renaulta. Coty'ego obliczają dziś na 430 milj. złotych. Oprócz fabryk perfumeryjnych posiada on olbrzymie wydawnictwa, jak również przedsiębiorstwa taksówek.

Najbogatszym człowiekiem Jugosławji jest „król drzewny" Artur Drach, Niemiec z pochodzenia, który uważałby jednak dziś za największą dla siebie zniewagę, gdyby mu ktoś zarzucił, że jest niemieckiego pochodzenia. — Drach otrzymał od ojca tylko 500 milj. dynarów. Sumę tę podwoił już dziś. Jugosławja posiada jeszcze jednego Krezusa. Jest nim Jerzy Weifetz, żyd. Ma on z Jugosławją tyle tylko wspólnego, że robi w niej doskonałe interesy. — Weifetz pracuje w browarnictwie i w górnictwie. Zdążył już zebrać około 430 miljonów złotych. Majątek zaś kupca korzennego Andrzeja Sarabanowa oceniany jest na 129 miljonów złotych.

Bułgarja nie posiada Krezusów. Majątek najbogatszego Bułgara wynosi ledwie 25.800.000 złotych.

Na Węgrzech Krezusem jest ks. Paweł Esterhazy. Ulubionem jego zajęciem jest gra na fortepianie i ulepszanie swoich majątków. Posiada on cukrownie i mleczne gospodarstwa, o których pisze się ciągle. 80-letni książę Tassilo Festetich jest tylko wielkim posiadaczem ziemskim.

Do najbogatszych ludzi w Polsce należą hr. Alfred Potocki i książę Radziwiłł, obaj wielcy posiadacze ziemscy.

Najbogatszym człowiekiem Rumunji jest Michael Dinu, którego cały majątek, wynoszący 55.900.000 zł., składa się ze sztab złota. Odziedziczył on te skarby po swoim bracie, który spędził całe życie w klasztorze, zbierając złoto w sztabach.

Wreszcie w Rosji sowieckiej tylko kupcy i dostawcy porobili majątki, ale kryją się ze swojem bogactwem.

Na tem zamykamy listę Krezusów Europy, której największym Krezusem był i pozostał Rotszyld.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

—ogo—

Kwiecień.

12 Niedziela: Przewodnia. Juljusza
13 Poniedziałek: Hermenegildy m.
14 Wtorek: Justyna m.
15 Środa: Bazyl. i Anastazji
16 Czwartek: Bened. Józ. Labre
17 Piątek: Aniceta p. m.
18 Sobota: Apolonjusza m.

—oo—

KONIEC SZAJKI BANDYCKIEJ DYLĄGA. Tydzień temu przyniosła prasa wiadomość o aresztowaniu trzech niebezpiecznych kasiarzy w Noym Sączu, którzy w nocy z 25 na 26 marca usiłowali dokonać włamania do kasy Rady Powiatowej w Grybowie. Przy aresztowanych znaleziono wówczas broj palną i narzędzia, służące do włamań kasowych. Aresztowani podali się za Guzika Józefa, Srokę Jana i Kozłowskiego Józefa. Przy sprawdzaniu ich tożsamości wyszło jednak na jaw, że bandyta, używający nazwiska Guzik, jest znanym włamywaczem Dylągiem Ludwiikiem, który w maju 1929 roku zbiegł z więzienia w Wiśniczu, gdzie odsiadywał karę kilkuletniego więzienia. Po ucieczce z Wiśnicza Dyląg nie zaniechał złodziejskiego procederu, ale kroczył dalej po śliskiej i ryzykownej drodze bandyty. W sierpniu 1930 roku powinęła mu się noga przy sposobności znanego napadu na pociąg towarowy na przestrzeni Biadoliny — Bogumiłowice. Organom policyjnym udało się wówczas ująć Dyląga i odstawić go do sądu w Krakowie, skąd przekazano go następnie sądowi okręgowemu w Tarnowie, przed którym Dyląg miał odpowiadać za długi szereg swych grzechów, popełnionych od dnia ucieczki z Wiśnicza. Bandyta jednak nie czekał wymierzenia mu kary kilkuletniego najpewniej więzienia, lecz przepiłował kraty, uciekł. Po ucieczce począł dalej swemi występami niepokoić tutejsze i sąsiednie województwa. Ujęcie niebezpiecznego opryszka nastręczało duże trudności, gdyż ten mając i środki pieniężne, zdobyte w czasie wypraw złodzieijskich i kryjówki w różnych stronach kraju, potrafił wymykać się z rąk tropiącej go policji. Ostatnio wreszcie wpadł w ręce władz bezpieczeństwa po długim pościgu.

KIEDY INWALIDA TRACI PRAWO DO RENTY? W związku z zapowiedzianą na dzień 1 kwietnia b. r. wypłatę rent inwalidzkich według nowej tabeli, ministerstwo skarbu wyjaśniło, że w sprawach częściowego lub zupełnego zawieszenia rent inwalidzkich obowiązują dotychczasowe normy.

Tak więc inwalidzie bezdzietnemu potrącana będzie 1/5 część przy dochodzie 174.92 zł., 3/5 renty przy dochodzie 191.91 zł., 4/5 renty przy dochodzie 224.90 zł., zawieszenie zaś całej renty nastąpi przy dochodzie 249.88 zł.

Inwalida żonaty bezdzietny traci prawo do jednej piątej, jeżeli posiada dochód miesięczny 189.88 zł., do dwóch piątych renty przy dochodzie 221.53 zł., do 3-5 renty przy dochodzie 253.18 zł., do 4-5 przy dochodzie 284.83, zawieszenie całej renty następuje przy dochodzie miesięcznym 316.46 zł.

Inwalidzie żonatemu z dwojgiem lub trojgiem dzieci potrącana będzie 1-5 część renty, jeżeli posiada dochód 219.88 zł., 2-5 renty przy dochodzie 293.18 zł. 4-5 renty przy dochodzie 329.83 zł. zawieszenie całej renty następuje przy dochodzie 366.46 zł.

Inwalida żonaty z czworgiem lub więcej dzieci traci do 1-5 części renty przy zarobku miesięcznym 249.88 zł., 2-5 renty przy dochodzie 291.53 zł., do 3-5 renty przy doocdzie 333.18 zł., do 4-5 renty przy dochodzie 374.83 zł., wreszcie całkowite zawieszenie renty następuje przy dochodzie miesięcznym inwalidy w wysokości 416.46 zł.

WIELKA REWIZJA WE WSIACH POD BRZEŻANAMI. Do gminy Łapszyn w powiecie Brzeżany wkroczył onegdaj oddział policyjny, który przeprowadzał masowe rewizje i aresztowania wśród chłopów w Liszczynie i okolicznych wsiach Hlnowiicie i Leśniki. Aresztowano dotąd 6 osób. Na kwaterę dla policjantów miano zarekwirować budynek szkolny w Łapszynie, w który ustawiono łóżka. O przyczynach rewizji — jak podaje „Diło" — chodzą najrozmaitsze wersje.

ECHO WIECU W CZERMNEJ.

Zarzuty podniesione w „Ludzie Katolickim" z dn. 20 Lipca 1930 r., Nr. 29. przeciw Stanisławowi Ziemskiemu z Czermnej pow. Jasło polegały na mylnych informacjach, wobec czego je cofam.

M. Sabatowicz. red. „Ludu Kat.".

MILJONOWY TRANSPORT PRZEMYTNIKÓW WPADŁ W RĘCE POLICJI. Onegdajszej nocy udało się przypadkowo patrolowi policyjnemu posterunku P. P. w Kamińsku, pow. piotrkowski, zatrzymać wielką karawanę przemytniczą, złożoną z kilku samochodów ciężarowych, w których jak następnie stwierdzono, przewieziono z Niemiec w sposób oczywiście nie legalny, olbrzymią ilość tytoniu, papierosów, cygar, materjałów jedwabniczych i pomarańcz. Cały transport przewożony był w dużych pakach na sześciu samochodach, a eskortę stanowił, poza szoferami, tylko jeden jakiś agent, który po zatrzymaniu zaczął udawać warjata.

Wedle prowizorycznych obliczeń, wartość przewożonych w tym tajemniczym transporcie towarów obliczyć należy na kwotę conajmniej miljona złotych. Przemyt ten, pod silną eskortą policyjną, został przewieziony do Piotrkowa, skąd na zarządzenie władz celnych, skierowany został do urzędu celnego do Łodzi. Władze policyjne i celne prowadzą energiczne śledztwo, gdyż przepuszczenie tak wielkiego przemytu przez granicę kryć w sobie musi jakąś dobrze zakonspirowaną szajkę przemytniczą.

BRAT NARZECZONYM SWEJ SIOSTRY. Onegdaj rozegrał się w Łodzi epilog ponurego dramatu rodzinnego, który wyświetlony został dzięki przypadkowi.

Przed dwudziestu laty do Łodzi przybył mieszkaniec Uniejowa Zygmunt Karpiński, który znalazł dach nad głową w domu Antoniego Gancarskiego, przy ul. Spacerowej 9. Karpiński zakochał się w córce Garncarskiego, 18-letniej Maryni, która po pewnym czasie poczuła się matką. Karpiński, dowiedziawszy się o tem, znikł.

Garncarska urodziła dziecko płci męskiej, które zapisane zostało pod nazwiskiem Stanisław Karpiński.

Upłynęło kilkanaście lat. Karpiński Stanisław otrzymał ostatnio pracę we fabryce Scheiblera. Pewnego dnia poznał on na sali tańców młodą dziewczynę Anielę Karpińską. Młodzi zaręczyli się i postanowili wyjechać do ojca Karpińskiej, celem uzyskania zezwolenia na ślub. Tutaj dopiero okazało się, że Karpiński jest bratem dziewczyny. Kiedy dziewczynie pokazano fotografje jego matki wraz z kochankiem, poznała swego ojca. Zrozpaczona, padła zemdlona na podłogę.

Młodzi przygnębieni tem strasziiwem odkryciem, postanowili popełnić samobójstwo. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ich do szpitala.

ŻONA ZADUSIŁA WŁASNEGO MĘŻA. Jan Bochenek zamieszkały w Paszynie pow. Nowy Sącz doniósł komisarjatowi policji, że w nocy synowa jego Katarzyna Bochenek przy pomocy swych opiekunów Jana i Józefy Śliwów udusiła męża swego, a syna donoszącego Stanisława Bochenka.

Wydelegowani na miejsce czynu funkcjonarjusze policji ustalili następujący przebieg tego morderstwa.

Zamordowany Stanisław Bochenek krytycznego dnia po przyjściu z kościoła położył się na spoczynek nocny. Obudziwszy się około 2-giej w nocy podszedł do łóżka swej żony, która spała w tymże pokoju. Wówczas doszło między małżonkami do kłótni w czasie której Bochenkowa chwyciła męża swego ręką za usta i poczęła go dusić, budząc głośnem wołaniem opiekunów swych Jana i Józefę Śliwów śpiących w sąsiedniej izbie. Obudzeni pośpieszyli Bochenkowej na pomoc i wspólnie z nią wynieśli Bochenka na pole, gdzie żona przy jego przy pomocy usłużnych opiekunów zaciskając ręce na gardle udusiła go.

Wskutek tych ustaleń aresztowano Katarzynę Bochenek oraz Jana i Józefę Śliwów, poczem odstawiono ich do więzienia przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, przed którym odpowiadać będą za dokonane morderstwo.

UTONĄŁ W PIWIE. Niezwykły wypadek śmierci wydarzył się w miasteczku Dokszyce w woj. wileńskiem. Niejaki Szloma Lewitan, lat 65, zakradł się w nocy do browaru „Gordona" z zamiarem dokonania kradzieży piwa. Lewitan, czerpiąc wiadrem piwo, przechylił się nieostrożnie przez krawędź i wpadł do kadzi, mieszczącej 1650 litrów piwa. Tonący Lewitan zaczął wzywać pomocy, zanim jednak ktokolwiek przybył na miejsce wypadku, Lewitan utonął, nie umiejąc pływać.

Powiadomiona o wypadku policja i komisja lekarska poleciła niezwłocznie piwo w kadzi zniszczyć. Właściciel browaru ocenia straty, powstałe z tego powodu na sumę około 1.000 zł.

CHCIELI UPIEC ŻYWCEM KOBIETĘ. We wsi Gozdowo, gminy Borzokowo, w okolicy Piotrkowa, zaszedł wypadek, który swoją grozą przypomina średniowieczne praktyki. Zamieszkuje tam mianowicie bogaty chłop prawosławny Kuluszyk Nikita, wraz ze swym synem Onufrym i staruszkiem ojcem, Janem. Młody Onufry poślubił przed rokiem z sąsiedniej wsi młodą dziewczynę Marję Julian. Pożycie małżeńskie nie należało do szczęśliwych. Bił on młodą kobietę do krwi i utraty przytomności, w czem mu dzielnie pomagał ojciec Nikita, który prowokował syna do katowania synowej.

W ostatnich czasach w gospodarstwie Kuluszyków zaszły wypadki choroby wśród inwentarza żywego. Ciemni chłopi uradzili, że chorobę spowodowała jakiemiś „czarami" Marja. Mimo więc jej uległości i niewolniczej wprost pracowitości w gospodarstwie Kuluszykowie ojciec i syn postanowili między sobą raz skończyć z tą „czarownicą".

W tym celu onegdaj wieczorem napalili w piecu do pieczenia chleba, poczem zamknęli mieszkanie wraz z śpiącą kobietą, związali ją sznurami i zakneblowali jej usta, ażeby nie mogła krzyczeć.

— Teraz spalimy tę czarownicę w piecu — rzekł stary Nikita.

Niewiasta byłaby niewątpliwie została żywcem spalona w rozrzażonych do czerwoności czeluściach pieca, gdyby śpiący w sąsiedniej izbie dziadek okrutnego małżonka nie podsłuchał całej rozmowy i śmiertelnego szamotania się nieszczęsnej niewiasty. Otóż ten starzec, bojąc się odpowiedzialności karnej dla syna i wnuka, oraz czując litość dla biednej ofiary wyszedł cichaczem z izby celem wezwania sąsiadów o pomoc.

Przybyli chłopi wyłamali drzwi i wydobyli z czeluści pieca omdlałą ofiarę, która w stanie nieprzytomnym zawieziono do szpitala. Wkrótce na miejsce wypadku przybyła policja, która aresztowała Nikitę Kuluszyka i jego syna Onufrego. Odstawiono ich do więzienia śledczego w Piotrkowie.

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Hosenduft telegrafuje.

Późna nocna godzina. Do biura telegraficznego w Pikutkowie wszedł pan Herman Hosenduft i wyjąwszy blankiet telegraficzny z kieszeni, stanął przy pulpicie, zesunął kapelusz na tył głowy, wyjął ołówek, oblizał go i zaczął z namaszczeniem pisać adres:

„Salomon Lustig Brześć litewski".

Tu przerwał, lecz... ołówek trzymał, zastanowił go bo wiem wygląd adresu. Obliczył słowa: cztery. Dlaczego tak?

— Gdyby Lustig mieszkał w Lublinie, albo w Poznaniu, to byłyby tylko trzy słowa!

Rozejrzał się dokoła po pustej chwilowo salce i spostrzegł słabo oświetlone okienko.

Podszedł nieśmiało i zapukał. Zaspany urzędnik odsunął zasuwę i rzucił krótko:

— Czego?

— Przepraszam pana, ja chcę depeszować do Brześciu litewskiemu. Czy to będzie jedno słowo, czy dwa?

— Jedno słowo!

— Dziękuję.

Odszedł do pulpitu i chciał rozpocząć tekst depeszy, obliczony również jak najzwięźlej, ale zastanowił się chwilę i powróciwszy do okienka, zastukał powtórnie.

Okienko otworzyło się leniwie, urzędnik zły widocznie, wyjrzał i zapytał:

— Czegóż tam znowu?

— Ja bardzo przepraszam. Może pan potrzebował nie zrozumieć moje pytanie: „Brześć" to będzie jedno słowo, a „litewskie" drugie, czy tak?

— Brześć litewski oznacza jedną miejscowość i liczy się dla tego jako jedno słowo. Faktycznie. że dla was to potrzeba anielskiej cierpliwości i poświęcenia.

— Co jest? Wi hajst poszwiędzenia? To przecie urzędowe pitanie jest!

Okienko zamknęło się przed nosem klijenta. który znów powrócił do swojej depeszy. Skreślił już kilka słów tekstu, lecz wkrótce przerwał.

— Nu? A może to trzebno napisać razem do kupy — „Brześćlitewski"? — monologował. — To przecie chodzi o całe słowo różnicy?! Jemu dobrze gadać o poszwiędzenie, jak nic nie zapłaci, tylko ja. Przecie on jest na to urzędnik, coby jego zapytać o ynformacje!

Dodawszy sobie w ten sposób śmiałości, podszedł znowu i po raz trzeci zapukał bardzo dyskretnie. Dłuższy czas nie było odpowiedzi, więc ponowił pukanie nieco głośniej.

Tym razem okienko otworzyło się z trzaskiem.

— Niech się pan nie gniewa. ale tu chodzi o takse. Może trzeba napisać razem „Brześćlitewski"?

Tego już było zanadto. Dla jednego głupiego Brześcia co minutę kogoś niepokoić? To też nie panując nad sobą urzędnik zawołał podniesionym głosem:

— Brześć litewski — jedno słowo.

— Pluskwo natrętna — dwa słowa.

— Jechał cię sęk — trzy słowa.

— Nie nudź mnie, tumanie — cztery słowa.

Wynoś się na złamany pysk — pięć słów.

Wyliczywszy poglądowo tę całą taksę, zatrzasnął okienko.

HUMOR

DZIECIĘ Z BUŁECZKĄ.

Szło dziecko przez rzeczkę
I niosło bułeczkę,
Przez figielki płoche,
Rzuca w wodę trochę.
Poborca to zoczył,
Do dziecka przyskoczył,
Ściągnął — ani mowy —
Podatek „zbytkowy"!

OSTROŻNY.

Sędzia (do świadka): Pan widział bójkę. Dlaczego pan skarżącemu nie przyszedł z pomocą?

Świadek: Panie sędzio, a skąd ja mogłem wiedzieć, kto będzie skarżącym, a kto oskarżonym?

DZIELNY AKWIZYTOR.

— Jestem akwizytorem ogłoszeniowym. Szanowny pan zechce zapewne nadać serię ogłoszeń w związku ze zbliżającym się...

— Dziękuję, nie zechcę. Nie rozumiem jak służąca wogóle mogła pana wpuścić do prywatnego mieszkania.

— To może jedno drobne ogłoszeńko, przecież panu koniecznie potrzebna lepsza służąca!

PROFESOR.

Do profesora jadącego pociągiem zbliża się konduktor i prosi o pokazanie biletu. Profesor przeszukuje wszystkie kieszenie i oczywiście nie może znaleźć biletu.

„Przyjdę jeszcze raz później!" — pociesza go uprzejmy konduktor — „Nie, nie, niech pan lepiej zaczeka. Muszę koniecznie znaleźć bilet, bo inaczej nie przypomnę sobie dokąd właściwie jadę".

NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ.

— Winszuję, winszuję! Słyszałem, że zarobił pan 10.000 dolarów na spekulacji naftowej w Persji.

— Dziękuję. Tylko maleńkie sprostowanie: nie chodziło o naftę, ale o ziemię; nie w Persji, tylko w Meksyku; nie 10.000 a 1.000 dolarów i nie zarobiłem ich, tylko straciłem.

PEWNY SIEBIE.

— Ile razy pomyślę, że człowiek wychodzi zdrów na ulicę i lada chwilę może go pierwszy lepszy samochód przejechać na śmierć —, przechodzą mnie ciarki.

— Ja się tam niczego nie obawiam: lekarz zaręczył mi, że umrę na otłuszczenie serca!

EMIGRACJA DO U. S. A. PRZERWANA.

Międzynarodowe biura emigracyjne przerwały emigrację do Stanów Zjednoczonych na przeciąg 2 lat. Jedynie w drodze wyjątku pozwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymują rodzice osób stale zamieszkałych w Ameryce, którzy mogą się wykazać stałemi środkami utrzymania.

Ilość osób wyjeżdżających do U. S. A. zmniejszy się więc o przeszło dwieście procent w stosunku do norm dotychczasowych.

26 MILJ. AUT W UŻYTKU W STANACH ZJEDN.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie w użytku — 26,661.596 automobilów i troków. W ciągu r. 1930 liczba ich zwiększyła się tylko o 160,153. Jest to najmniejszy wzrost automobilów w jednym roku od wielu lat.

Powody tego są: słaby pokup i złe czasy, skutkiem których wielu właścicieli trzymało swe automobile nieczynne w garażu.

Cyfra 26.661.596 obejmuje 26 316.013 osobowych automobilów i 3,345.563 troków. Stan New York jest pierwszy co do liczby motorowych wehikułów, gdyż ma ich — 2,288,000.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ	CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia I. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18